33035

YOGA,
TAJEMNA WIEDZA INDYI

BIBLIOTEKA WIEDZY OGÓLNEJ

BAPT. WIEDENMANN

YOGA

TAJEMNA WIEDZA INDYI

PRZEŁOŻYŁ
STANISŁAW WOMELA

WYDANIE DRUGIE, PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

LWWÓ. WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA“
SKŁADY GŁÓWNE: LWÓW — KSIĘGARNIA AKADEMICKA
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA.
NEW YORK — POLISH BOOK IMPORTING CO. INC.

DRUKIEM ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH DRUKARSKICH
SPOŁKI „PRASA“ WE LWOWIE.

Yoga i tajemna wiedza oddechu.

Bardzo mało ludzi umie dobrze oddychać. Czyżby oddychanie miało być sztuką? Czy można o tej zdolności mówić jako o sztuce, skoro jest wszystkim ludziom wrodzoną? A jednak bardzo niewielu z nich wie, jaką wagę ma głębokie zaczerpnięcie oddechu. Życie zaczyna się oddechem, życie i oddech to jedno, a bez oddychania nie można pomyśleć sobie życia. Chcąc zdobyć siły zdrowotne, nie można obejść się bez głębokiego zaczerpywania oddechu. Na zdrowie fizyczne i duchowe, na życie uczuć i myśli można wpływać zapomocą oddechu i znacznie je polepszyć. Ażeby żyć intensywnie, musi się intensywnie oddychać. W oddechu zawiera się zdolność duszy do utrzymania się w ciele przez czas długi, o ile nauczy się panować nad oddechem. Panowanie nad myślą i panowanie nad oddechem muszą zgodnie współdziałać. Zwracając uwagę na wdychanie i wydychanie i zatrzymując oddech, ułatwia się kontrolę myśli. Podczas intensywnego myślenia, albo w chwili duchowego

napięcia zatrzymuje się oddech. Należy tu zauważyć, że między oddychaniem a czynnością serca zachodzi istotna różnica, i to o tyle, że czynność serca usuwa się zwykle z pod działania woli, oddychanie zaś podlega do pewnego stopnia wpływowi woli.

W opisach podróży, w gazetach i t. p. czyta się często opowiadania o przebudzonych z letargu, o indyjskich fakirach, yogach i innych ludziach, u których zgasło było zupełnie działanie serca i oddechu, a którzy mimoto zbudzili się potem do życia.

W historyi świętych, męczenników i mistyków znajdujemy podobne przykłady, zarówno jak w hypnozie, w transach medyów i innych. Wedle powszechnego mniemania mają fakirzy i yodzy być prawdziwymi mistrzami w opanowaniu oddechu. Wiadomo, że fakirzy pozwalali zakopywać się w trumnach na całe miesiące, a potem wracali do życia z tego stanu śmierci pozornej. Przez ten cały czas nie przyjmowali pokarmów, co oczywiście rozumie się samo przez się, gdyż trumna była zamknięta i opieczętowana.

Stwierdzono też zarazem, że ci ludzie nie ponieśli przytem na ciele najmniejszej szkody.

O yogach powiadają, że podczas tego stanu letargu dusza ich znajduje się w stanie wysokiej jasności i szczęśliwości. Wszystkie takie

zjawiska dowodzą, że jest jakaś świadomość, mogąca istnieć niezależnie od powłoki cielesnej i życia zewnętrznego, istniejąca nawet wówczas, kiedy ciało już żyć przestaje.

Zjawiskami, występującemi podczas takiego postępowania, zajmowali się już nieraz uczeni, a wielu fakirów pokazywało te doświadczenia, ażeby uczonych i niedowiarków przekonać o bycie, mogącym trwać niezależnie od śmiertelnego ciała.

Działanie serca i oddychanie uważa się za niezbędne dla wszelkiego ludzkiego i zwierzęcego życia.

Jest kilka zwierząt, o których się wie, że potrafią żyć miesiącami bez pożywienia, powietrza i wody. Yogi może, jak wąż, żyć przez długi czas bez powietrza, bez wody i pożywienia, zmniejszając oddychanie zapomocą ćwiczeń z Kaja- i Hatsa-Yogi. Żółw posiada także zdolność powstrzymywania się od korzystania z atmosfery. Żółw znany jest także z powodu wielkiej wstrzemięźliwości, spokojnych objawów życia i bardzo długiego życia. Śpi on przez pięć miesięcy w roku, a podczas tego długiego zimowego spoczynku nie oddycha i nie je zupełnie.

Yodzy indyjscy mają rozmaite metody do opanowania czynności oddechowych, a metody te są równocześnie środkami opanowania my-

śli. Dzielą się one na pięć stopni, które nazywają się, jak następuje:

1. Pranayama, 2. Pratyahara, 3. Dharama, 4. Dhyana, 5. Samandhi. „Samandhi“ albo „Satchitananda“ jest to szczęśliwość poznania bytu: sat znaczy być, bez względu na wszystkie trzy czasy — przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; chit znaczy świadomość, czysty rozum; ananda zaś oznacza radość. Samadhi jest najwyższym stanem jasności i szczęścia, do jakiego dojść może yogi. Yodzy różnią się od fakirów czystością sposobu myślenia, a często także powierzchownością. Fakirzy i inne sekty na Wschodzie wykonywają często czynności okultystyczne, któremi wprawiają ludzi w zdumienie, a które jednak nie mają wyższego celu.

Chrześcijańscy „święci słupnicy“ mają wiele podobieństwa do braminów oddechowych. Japa jest u nich jedną z zasadniczych ceremonii. Modlą się oni także na perłach różańca, wymawiają pewne słowa i powtarzają je często, jak n. p. Kumbhaka. Słowo to służy im do przedłużenia odstępu między westchnięciem a wypuszczeniem oddechu.

Słowa Om używa się na oznaczenie najwyższej istoty.

Opowiadają o braminie Punuchananda Bramahari z Benares, który ćwiczył się w yodze, że spał na łożu z żelaznymi kolcami i odmawiał przytem modlitwy różańca z pereł. Ekstaza świętych jest podobna do yogi, jest prawie tem samem. Wiadomo, że męczennicy, n. p. Hieronim i Huss, śpiewali do ostatniego tchnienia pieśni dziękczynne i radosne, albo okazywali w inny sposób, że wznieśli się ponad wszystko, co działo się z ich ciałem. Wszyscy oni wykonywali yogę, choć nie uświadamiali tego sobie. O Cardanusie powiadają, że posiadał zdolność wprawiania się samowolnie w ekstazę. On sam mówi o tem: „Ilekroć zechcę, tracę zmysły i przechodzę w ekstazę. Opowiem, w jaki sposób dokonywam tego i co przytem odczuwam. Kiedy wpadam w ten stan, czuję, albo, lepiej powiedziawszy — wywołuję w sercu pewne rozłączenie, jakgdyby dusza wyjść miała, a całe ciało doznaje uczucia, jakgdyby drzwi otwarto. Zaczyna się to uczucie w małym móżdżku i przechodzi na szpik pacierzowy. Wymaga to wielkiej siły, i wiem tylko tyle, że wtedy się nie posiadam.“ W tym stanie jest ciało nieczułe na cierpienia, a niektórzy słyszą głosy, jakby brzmiały zdaleka. Oddech przytem ustaje. Przed kilku laty bawił w Europie yogi, posiadający władzę powstrzymywania ruchów serca, czem wywołał wielkie wrażenie w świecie uczonych. Ilekroć takie doświadczenia i stany przedstawia się publicznie, celem tego jest zawsze zwrócenie uwagi zdolnych

do myślenia ludzi na to, że jest wewnętrzne życie duszy, niezależne od organicznych czynności ciała, że jednak obecność duszy niezbędna jest do utrzymania ciała przy życiu.

Fałszywe to mniemanie, że człowiek ma duszę; nie, człowiek jest duszą samą. Dusza tworzy to, co cielesne, i panuje nad niem, a cielesność nie może wytworzyć duszy. Żywe siły duszy i zdolności w człowieku nie mogą być nigdy wypływem albo skutkiem jego materyalnej organizacyi. To dusza ożywia ciało, a w swej prawdziwej istocie jest ona nieprzemijającą, boską i nieśmiertelną. Ona posługuje się ciałem materyalnem dla czynnego objawienia się w świecie grubej materyi.

Dowodu istnienia duszy pozamateryalnej dostarcza zjawisko sobowtóra.*) W literaturze okultystycznej znajdują się liczne przykłady, stwierdzające fakt, że jest ciało samoistne i z delikatnej materyi. Aksakow przytacza w dziele swojem „Animizm i spirytyzm“ szereg wypadków, posiadających siłę dowodową, a obok niego czyni to Arnold w swoim „Adepcie“ i wielu innych badaczy.**)

W zjawisku sobowtóra musi oczywiście część życia i świadomości pozostać w kształ-

*) Patrz: Lapponi „Hypnotyzm i spirytyzm“, Wydawn. „Kultura i Sztuka“. Cena 2 K 80 h.

**) Patrz: Kirchner „Obcowanie z duchami zmarłych“. Potęga spirytyzmu. Wydawn. „Kultura i Sztuka“. Cena 2 K.

cie materyalnym, ażeby umożliwić jej dalsze życie. O lunatykach i ludziach, znajdujących się w ekstazie, wiemy, że oddzielili się od pozornie nieżywego ciała wszystkiemi zdolnościami świadomości, uczucia i spostrzegania, że te zdolności zwiedzały oddalone miejsca, a potem wracały z szybkością myśli i przynosiły opisy takich miejsc, odpowiadające rzeczywistości. Ciało jest istotnie tylko narzędziem, przez które działa nasza świadomość duszy, narzędzie to zatem nie może być naszem właściwem „ja“. Jeśli to prawda, to nasze prawdziwe „ja“ jest tam, gdzie jest nasza świadomość, i może istnieć, chociaż nawet ciało nie jest już zdolne do życia. Zdolność spostrzegania i działania świadomości duszy sięga w najodleglejsze dale.

Paracelsus wspomina, że, kiedy ciało leży całkiem cicho, można duszę wysłać na zewnątrz. Jeśli spotka się ona z innemi duszami, to może na nie działać tak, jak ciało na ciało. W ten sposób może jeden człowiek zawiadomić drugiego o swojej woli i myślach.

Dusza ludzka może przy pogłębionem odosobnionem myśleniu i chceniu wprawić drugą duszę w drgania zapomocą wahań współbrzmiących.*) Dusze porozumiewające się zachowują

*) Patrz „Potęga hypnotyzmu“. Wydawn. „Kultura i Sztuka“. (Cena 2 K 40 hal.).

się tak, jak równo nastrojone instrumenty i dlatego to zdarza się, że jakiś obraz myślowy lub wzrokowy, projektowany przez jednego człowieka, może drugi zobaczyć lub odczuć.

Wszystko, co człowiek widzi, przedstawia sobie i marzy, znajduje się w przestrzeni, i w niej to człowiek spostrzega. To jest ta zwykła przestrzeń, zwana przez Indów Mahâkâsa czyli „wielka przestrzeń". Kiedy yogi lub riszi czyta myśli takich i spostrzega rzeczy astralne i mentalne (t. zw. nadzmysłowe), dzieje się to w przestrzeni innego rodzaju, w Chidâkâsa w przestrzeni duchowej, pod którą należy rozumieć równinę astralną i mentalną. Czy widowisko rozgrywa się na równinie astralnej czy mentalnej, to zależy od stopnia rozwoju patrzącego. Kiedy spostrzeżenie stało się bezprzedmiotowem, a dusza żyje w świetle własnem, dzieje się to w Chidâkâsa czyli w przestrzeni poznania. Jest to wówczas Arupa, bezkształtny świat i spostrzeganie.

W sanskrycie znajduje się na to także określenie Buddhi, duchowa, poznająca dusza, siedziba intuicyi i wszechwiedzy, należącej do świata Arupa.

Według nauk yogów, znajdują się w mleczu kręgosłupa dwa sznury nerwów, Ida i Pingala, oraz kanał, idący przez cały stos pacierzowy. Na dolnym końcu tego próżnego kanału znajduje się organ, zwany przez yogów kwiatem lotosu, Kundalini. Jest to siła mistyczna, której poddał się yogi, — owa pierwotna siła, stanowiąca podstawę wszelkiej organicznej i nieorganicznej materyi. Gdy Kundalini wychodzi, stara się ona przejść przez ów kanał i wstępując ze stopnia na stopień, rozszerza się duch coraz bardziej, a yogi doznaje rozmaitych wizyi i działania przedziwnej siły. Gdy Kundalini dosięgnie do mózgu, oddziela się yogi zupełnie od ciała i umysłu, dusza jego jest wolna i nie podlega już tym rzeczom, gdyż nauczyła się panować nad niemi. Yogi opanowuje centrum nerwowe, regulujące organy oddychania. To centrum działa decydująco na wszystkie sznury nerwowe i leży w klatce piersiowej naprzeciwko kręgosłupa.

Teraz już tłómaczy się łatwo, dlaczego należy ćwiczyć się w oddychaniu i panować nad niem. Przez rytmiczny oddech nabierają wszystkie cząstki ciała tendencyi poruszania się w jednym kierunku.

Gdyby n. p. w jakiejś przestrzeni wszystkie cząstki powietrza poruszały się w jednym kierunku, utworzyłaby ta przestrzeń jedną potężną baterye elektryczną. Gdy wszystkie siły zamienią się w wolę, to przewody nerwowe nabierają pewnego rodzaju elektrycznego ruchu. Naukowo dowiedziono już, że nerwy pola-

ryzują pod wpływem prądów elektrycznych. Subtelne siły myśli i woli przedstawiają daleko wyższy rodzaj elektryczności. Gdy wola objawi się w splotach nerwowych, staje się ona rodzajem elektryczności. Gdy wszystkie ruchy ciała staną się zupełnie rytmiczne, zmienia się ono w olbrzymią baterye woli. Do tej potężnej woli dąży yogi.

W ten sposób znajduje się fizyologiczne wyjaśnienie ćwiczeń oddechowych. Ćwiczenia te mają wprowadzić w ciało czynność rytmiczną i dopomódz do opanowania wszystkich centrów zapomocą centrum oddechowego.

Wedle nauki indyjskiej, zawiera powietrze, jakoteż i wszystkie inne żywioły, siedm pierwiastków, a podczas oddychania służy każdy z nich do odżywiania odpowiedniego elementu ciała. Powietrze zawiera nietylko cielesne, lecz także i astralne duchowe pierwiastki, a przez odpowiednie oddychanie odżywia i ożywia się ciało astralne i ciało myślowe (mentalne). Gdyby ludzie byli bardziej uduchowieni, byłoby ciało ich także wiotsze, bardzej eteryczne. Nie potrzebowaliby wtedy innego pożywienia, prócz atmosferycznego powietrza. Według okultystycznych opisów miało to już nastąpić na kilku planetach o większym postępie. Kto czerpie czyste powietrze pełnym oddechem, wprowadza do ciała siłę życiową i pożywienie.

Są okolice, w których powietrze jest — żeby tak rzec — pożywne i posilne.

Wolny, uregulowany oddech przyczynia się znacznie do podniesienia poczucia wolności, swobodnego myślenia i siły umysłowej. Na rozliczne korzyści głębokiego oddechu, w odniesieniu do zdrowia, wskazano już na innem miejscu. Z oddychaniem cielesnem ma równocześnie odbywać się także oddychanie duchowe. Najlepiej wykonywać ćwiczenia oddechowe w usposobieniu spokojnem. Na życie myśli i uczuć można wpłynąć spokojnem, głębokiem oddychaniem, z drugiej zaś strony sprawia spokojne usposobienie to, że i zewnętrzny oddech się uspokaja.

Duch, dusza i ciało łączą się w człowieku w jedną całość i oddziaływają wzajem na siebie. Jeśli z zewnętrznem oddychaniem odbywa się równocześnie duchowe, wówczas ma człowiek władzę wchłaniania w siebie dobrych uczuć i myśli i rozwijania ich oraz odpychania tych, które przeszkadzają jego rozwojowi.

Równe rzeczy przyciągają się nawzajem. Kto nosi w sobie nieczyste żądze i myśli, lub przedsiębierze takie ćwiczenia tylko dla zaspokojenia swej uczonej zarozumiałości, ten przyciąga tem do siebie odpowiednie szkodliwe pierwiastki, przez co wywiera się szkodliwe skutki na organy oddechowe, system ner-

wowy i t. d., a ciało i dusza popadają w stan dysharmonii. Każda rzecz ma dwie strony, a zatem i ćwiczenia oddechowe.

Z opanowywaniem zewnętrznego oddechu musi iść ręka w rękę uszlachetnianie i opanowywanie życia, uczuć i myśli. Zewnętrzne oddychanie musi się łączyć harmonijnie z duchowem. Połączenie wewnętrznego oddechu z zewnętrznym nazywa się yoga. Yoga — to złączenie się napowrót z najwyższą istotą. Do tego odnosi się wiersz w Bhagavad Gita, który brzmi następująco: „Gdy mędrzec pozwala rzeczom zewnętrznym działać na siebie tylko zewnętrznie, a żyje w swojem świetle wewnętrznem, jeśli jego wewnętrzny i zewnętrzny oddech idą równomiernie, jeśli potem, opanowawszy wszystkie swoje zmysły, oddany Bogu całą swoją wolą i myślą, dąży tylko do duchowej wolności, a porzuci wszelką żądzę, trwogę i gniew, wtedy jest on już wolny. Kto uznaje mnie, jako tego, który obejmuje w sobie ofiarę i pokutę, mnie, Pana wszystkich światów i przyjaciela wszystkich istot żyjących, ten wejdzie w pokój“ (Rozdz. V.: Karma sanyara Yoga). F. Rückert mówi: „Człowiek wdycha poznanie, a wydycha miłość.“ Słowo „Prânâyama“ (wyraz sanskrycki) oznacza mnożenie i zastosowanie materyalnej siły życiowej do wzmożenia życia duchowego. Celem

Prânâyamy jest budzenie drzemiącej siły Kundalini.

Naukę o oddechu uważano po wszystkie czasy za wiedzę świętą, której nie udzielano profanom, nieświętym i szydercom, ażeby uniknąć jej nadużycia.

Ciało razem ze swojemi funkcyami jest zewnętrznym wyrazem duszy i jej czynności. Nawyknienia myślowe zdobią się, jak wiadomo, i na kształcie zewnętrznym. Jeśli dusza przebudzi się duchowo, może opanować także oddech zewnętrzny. Tak samo, kiedy człowiek zagłębi się w myśl jakąś i chce ją zatrzymać, wstrzymuje także oddech mimowoli.

Są trzy rodzaje oddychania, odpowiednio do trzech prądów biegunowych w ciele, a mianowicie: Ida, przyczem oddech znajduje się po lewej stronie i przechodzi przez lewą dziurkę; Pingala, przyczem oddech znajduje się po prawej stronie i przechodzi przez prawą dziurkę w nosie; Sushumna (środek), przyczem oddech równocześnie przez obie dziurki wchodzi i wychodzi. Te rodzaje oddychania podlegają regularnym zmianom, a rozmaitość ich odpowiada ruchowi Porany (siły życiowej w człowieku i we wszechświecie).

W naszych zachodnich krajach wykonywano Kaja yogę pod nazwą mistyki. Indye są ojczyzną yogi. Wielu mistyków prześladowa-

no, wrzucano do więzienia lub palono, jako kacerzy i czarownice. W Indyach przeszedł z czasem system yogów w ręce osób, które część ich zniszczyły, przewrotnie wykładały, albo robiły z tego wielką tajemnicę. Kaja yoga ma rozmaite rodzaje i można ją wykonywać w rozmaite sposoby: przez miłość do Boga, przez najwyższe poświęcenie się, przez łaskę doskonałych mędrców, przez potęgę woli i poznania, które przyswaja sobie filozof.

W Bhagavad Gita opisane są rozmaite rodzaje yogi. Sankcya yoga uczy, jak można zapomocą dociekań filozoficznych dojść do właściwego poglądu na świat. Należy pod tem rozumieć świadomość nicości i przejściowości wszystkiego, co tylko stworzone, w przeciwstawieniu do bytu wiecznego. Przez tę świadomość dostaje się człowiek na drogę do duchowej wolności i nieśmiertelności. Szczególnie jasno przedstawia się ta nauka w Sankaracharuas Tathwa Boddha i Alma Boddha.

Karma yoga uczy, że człowiek powinien bezinteresownie spełniać swój obowiązek, bez względu na własną osobistość, krocząc w posłuszeństwie dla Boga i spełniając to, co uzna za swój obowiązek. Karma yogi zdobywa przez to zbawienie i połączenie się z Bogiem. Rdzeniem tej nauki jest, że nie to ma wieczną wartość, co człowiek spełni samowolnie,

lecz to, czego dokona w zgodzie z prawem odwiecznem.

Guana yoga uczy zbawienia przez wewnętrzne samopoznanie, t. zn. przez wewnętrzne duchowe rozjaśnienie, które przypada człowiekowi w udziale, zapomocą działającej w nim siły ducha świętego. Tem zdobywa się także wolność i wyzwolenie z ułud materyi i własnego, osobistego, zwierzęcego „ja".

Te rozmaite rodzaje yogi łączą się z sobą, a kto chce osiągnąć doskonałość, będzie musiał mniej lub więcej wszystkie uwzględnić. Każdy człowiek ma właściwą sobie drogę, przepisaną przez Karma (prawo oddechu albo sprawiedliwości boskiej).

Karma sanyaza mówi o „świętych dziełach" i poucza równocześnie, jak człowiek ziemski nie może z własnej woli i z własnej siły zdziałać nic dobrego, lecz że wszystko, co dobre, wychodzi z Boga. Mądrze może tylko ten postępować, kto mądrość posiada, a kto ją ma, postępuje jego narzędzie działającej w nim woli boskiej, której źródłem jest mądrość.

Atma sanyama yoga uczy o połączeniu się z najwyższą istotą przez wewnętrzne uświęcenie się.

Przez to osiąga duch władzę nad materyą. W trzecim wierszu napisano: „Powiadają, że szukający prawdy musi być czynny, ażeby

osiągnąć uświęcenie (Yoga), — ale kto je osiągnął, dla tego jest spokój środkiem do osiągnięcia celu wyższego."

„Miłość, objawiająca się w dziełach zewnętrznych, nie jest ostatnią przyczyną, lecz tylko skutkiem dzieła wewnętrznego" (Eckhard). Postęp i doskonałość człowieka polega na tem, że całem sercem oddaje się woli boskiej, nie szukając, co jest jego, ani w małem, ani w wielkiem, ani w czasie, ani w wieczności, tak, że ze spokojem umysłu dziękuje stale w szczęściu i nieszczęściu, ważąc wszystko na równej wadze (Tomasz a Kempis).

Z ważnych pism wschodnich, traktujących o naukach yogi, wspomnieć należy szczególnie „Aforyzmy yogi Pantalaja". Ostatecznym celem wszelkich praktyk wszystkich yog jest połączenie się z wieczną jednością, yogi zaś zdobywa przez to zdolność panowania nad całą naturą. W aforyzmach yogi opisane są siły takiego odrodzonego człowieka.

Nasz zewnętrzny, widomy świat jest tylko grubszym, zgęszczonym kształtem wewnętrznego, subtelniejszego świata. Niektórzy sądzą, że przez opanowanie wewnętrznej natury można wszystko osiągnąć, — drudzy zaś myślą, że to samo da się zdobyć przez opanowanie zewnętrznej natury. Jeśli zejść na dno rzeczy, zobaczy się, że jedni i drudzy mają słuszność, gdyż w rzeczywistości niema nic wewnętrznego, ani zewnętrznego.

Zewnątrz i wewnątrz są ograniczenia naszej świadomości i służą tylko umysłowi do rozróżnienia. Przedstawiciele wewntęrznego i zewnętrznego przypatrywania się naturze spotykają się w ostatnim stanie jej poznania na tym samym punkcie. Przedstawiciele nowożytnej wiedzy przyrodniczej stopią prędzej lub później wiedzę swoją z metafizyką. Przedstawiciele wiedzy duchowej natomiast zobaczą, że różnica między materyą a duchem jest tylko pozorna i że znika na końcu. „Wszystko jest atma" (duch) — powiada wschodnie przysłowie.

Każde prawdziwe nabożeństwo prowadzi do wyzwolenia części nagromadzonej w człowieku siły Kundalini. Jeśli gdziekolwiek się objawi działanie nadzmysłowej siły mądrości, można przyjąć, że wydobyto prąd Kundalini. Wielu ludzi, którzy doznają wysłuchania modłów lub otrzymują na nie odpowiedzi, sądzi, że zdziałała to jakaś szczególna, poza nimi znajdująca się istota. Nie, to tylko powód spełnienia leżał w nich samych, wywołany duchowem stanowiskiem ich modłów, przez co zbudzili część owej siły duchowej, która była nagromadzona w nich samych.

System yoga składa się z Kaja yoga i Hatha

yoga. Kaja yoga budzi w człowieku jego duchową naturę, jego bóstwo wewnętrzne, — Hatha yoga natomiast jego naturę fizyczno-psychiczną. Wielki Sankarakarya powiada w któremś miejscu, że system Hatha yoga jest dla tych, którzy mają jeszcze życzenia z tego świata. Patanjala mówi, że praktyki, przepisane przez Hatha yogę, jak n. p. niektóre pozycye, zatrzymywanie oddechu i inne ćwiczenia, mogą być dobre w pewnych warunkach, ażeby łatwiej sprowadzać koncentracyę uczuć i myśli lub uchronić się od duchowych zaniepokojeń.

Hatha yoga zajmuje się głównie psychofizyologiczną stroną człowieka, jego osobistością, zachowaniem zdrowia i wyszkoleniem woli.

Osobiste wyniki, jakie Hatha yoga przynosi ze sobą, są tem, co wielu nęci i skłania ich do rozwoju natury fizycznej kosztem natury spirytualnej albo duchowej.

Z zupełną słusznością też wskazywali wszyscy mędrcy na niebezpieczeństwa, które może przynieść za sobą Hatha yoga.

Reguły Patanjali dają dokładne wskazówki, jak należy przedewszystkiem rozróżniać między tem, co rzeczywiste, a co przemijające w nas i w świecie, oraz że należy praktykować wszystkie cnoty.

Wielu sądzi, że przepisy moralności są tylko dla dzieci i dla nabożnisiów. Powiedzenie: „Jeśli nie staniecie się jako dzieci, nie ujrzycie królestwa bożego“ — odnosi się do wszystkich, chcących wykonywać yogę.

Rozmaite pozycye ciała, jak są we wszystkich systemach yoga, nie mają bezwarunkowego wpływu na osiągnięcie koncentracyi woli i myśli, oraz na jej rezultaty. Pozycye, przepisywane często przez pisarzy indyjskich, opierają się na znajomości skutków fizyologicznych, które one wywołują. Człowiekowi współczesnemu sprawiałyby te pozycye trudności, lecz Hindusi są do nich przyzwyczajeni.

Podstawą systemu yoga jest to, że duch w człowieku, to, co boskie (Ishmara), ma być nietknięty przez wszelkie niepokoje, żądze, dzieła czynności i skutki czynności. Skoro człowiek postanowił poświęcić się życiu wyższemu, ażeby przez duchowe skupienie się osiągnąć połączenie się z wszech-duchem, wówczas to, co boskie, przychodzi w pomoc jego niższemu „ja“ i obudza w nim siłę do wznoszenia się na coraz wyższe równiny albo sfery świadomości.

Yoga jest wiedzą o duszy.

Kto ją chce wykonywać, musi nauczyć się panować nad swem myśleniem. Każda siła w wszechświecie ma odpowiednią w człowie-

ku. Mesmeryczne lub magnetyczne siły w człowieku korespondują z takiemi samemi siłami we wszechświecie, a człowiek może władze, znajdujące się w nim samym, wzmagać w tak wysokim stopniu, że dorównywają pod względem siły i szybkości potęgom w naturze.

Następujące tu przepisy mają służyć za drogowskazy, jak można te władze znaleźć i obudzić. Więcej niż drogowskazem być nie mogą. Drogą musi już każdy sam iść. Bóg nie użycza nam życia jako tragedyi albo komedyi; On wyznacza tylko temat, a my wypracować musimy go sami.

Przy opanowywaniu myśli idzie o wolne i dowolne kierowanie myśli kierunkiem woli.

Jak rozwija się wolę i zdobywa się potęgę koncentracyi myśli?

Praktyczne zastosowanie sił woli i myśli w życiu codziennem i wpływ ich na człowieka i na świat.

Wciąż jeszcze zważa się zbyt mało na potężne wpływy przyzwyczajeń myślowych człowieka, na zdrowie jego ciała i duszy. Faktem jest, że one mogą wpłynąć nietylko na niego samego, lecz także na innych ludzi i na świat cały.

Używa się najrozmaitszych środków, ażeby ciało uchronić od chorób, lecz zwykle pomagają mało i chwilowo. Wielu obawia się bakcyli i mikrobów, przeprowadza dezynfekcyę mieszkania, pije może tylko wodę filtrowaną, a nie zważa na szkodników, zagnieżdżających się w ich świecie myślowym.

Pielęgnowanie cielesnego i duchowego zdrowia muszą iść ręka w rękę, jeśli człowiek chce rozwijać się doskonale i harmonijnie.

W zdrowem ciele zdrowy duch. Do duchowego człowieka należą miłość i mądrość i dlatego należy mu dostarczać tylko karmy du-

chowej, cielesnej części natomiast czystego pożywienia cielesnego. Ażeby zachować zdrowie, należy tylko zważać na naturalność potrawy i napoju, na czystość mieszkania i ciała, na prostotę, powściągliwość, pracę, spokój, powietrze i światło. Im wyżej człowiek postępuje w rozwoju, tem mniejsze będą jego materyalne potrzeby oraz wymagania pod względem pożywienia i t. d. W czasach obecnych jest system leczenia chorób przez ducha, system mający nazwy rozmaite. Leczenie wiarą, leczenie duchowe, leczenie przez uczucia i myśli, wiedza chrześcijańska i t. p., wszystko to są metody, mające jedną i tę samą zasadniczą podstawę.*)

Polegają one na zasadzie, że umysł może ciało myśleniem uzdrowić. Dopóki jednak umysł sam siebie nie uzdrowi, nie może myśleniem uzdrowić ciała, albo uczynić to tylko przemijająco. Cierpienia i choroby, odparte przez to chwilowo, wystąpią po jakimś czasie jeszcze silniej. Jeśli zaś umysł człowieka, jego myślenie i chcenie są czyste, zdrowe i jasne, wtedy nic mu nie zrobią zwykłe przyczyny i zalążki chorób. Kiedyś nauczą się jeszcze wszyscy ludzie usuwać złe stany, wytworzone przez ich umysł nieczysty.

*) Patrz: „Potęga suggestyi". Wydawn. „Kultura i Sztuka". (Cena 2 K).

Można i z panowaniem nad myślami dopuszczać się egoistycznych nadużyć, jeśli nagromadzona energia zwróci się do rzeczy psychicznie nizkich. Skupiania myśli uczono w duchowem życiu wszystkich najwyżej rozwiniętych cywilizowanych narodów starożytności. Ćwiczono się w tem także, lecz przeważnie w zamkniętych kołach, wśród kapłanów lub wtajemniczonych w mysterya. Im bardziej rozwija w sobie człowiek te władze, w tym samym stopniu wzmaga także swoją świadomość ponad miarę zwyczajną. Przed nim otwierają się nowe, dalsze, przedtem przeczuwane zaledwie zapatrywania na życie.

Ludy wschodnie rozumieją i wykonywają lepiej ćwiczenia yoga. Wiedzą one także, że wielkie niebezpieczeństwo tkwi w rozwoju sił, których nie może się opanować. W naszych krajach zachodnich nie zawsze kierowano się ostrożnością. Zamiast do rozumnego badania, dało wielu porwać się nerwowej i dziecięcej niecierpliwości, zwłaszcza w dziedzinie okultyzmu i spirytyzmu, rozwoju władz duchowych, sztuki oddychania i t. d.

Przy wykonywaniu ćwiczeń yogi nie może moralność być rzeczą uczucia. Zasady moralności i etyki odpowiadają pewnym prawom natury, których musi się słuchać.

Nieczyste życzenia, występne myśli i skłon-

ności psują ciało duszy i jego organy. Siły wewnętrzne i soki żywotne zmieniają się przez to niejako w jadowite, żrące rozczyny, przyczem reakcya ich na fizyczne (materyalne) ciało jest bardzo szkodliwa, choćby tego na razie nie spostrzeżono. Niższe formy yogi polegają na przyspieszeniu pewnych prądów życiowych, przyciągających odpowiednie prądy o równej szybkości w naturze. Jeśli takie siły zbudzi się w ciele uszkodzonem, w takim razie nieuniknionym skutkiem będzie choroba lub obłąkanie, a nawet i śmierć może nastąpić. Zachodzi wielka różnica między świadomym celu duchowym rozwojem, przyczem dusza, umysł i ciało rozwijają się harmonijnie, a nieświadomym medyumizmem, przyczem w wielu wypadkach niszczy się ciało i dusza. Przez niższe rodzaje yogi można uzyskać wizye astralne i fizyczne zjawiska rozmaitego rodzaju. Trwałą zdobycz jednak można osiągnąć tylko po zupełnem pokonaniu niższej ludzkiej natury. Yogi Kaja, który stara się tylko o połączenie ze swoją wyższą, spirytualną naturą, osiąga je, a te „władze cudowne" spadają na niego same w miarę jego rozwoju, chociaż nie będzie pragnął potem wystąpić z tem między ludźmi, chyba że uczyni to w jakimś określonym, pożytecznym celu.

Musimy to mieć ciągle na uwadze, że człowiek jest istotą złożoną z dwu części, o ile posiada naturę wyższą i niższą. Pierwsza jest wieczna, a druga przemijająca. Tylko ci mogą uprawiać yogę jako wiedzę prawdziwą, którzy w sobie samych zdołają odróżnić wieczne od przejściowego. Prawda o reinkarnacyi, czyli ciągłem ucieleśnianiu się duszy, uznaje się przytem jako fundamentalny fakt we wszechświecie. Przy tej sposobności stwierdza się zawsze, że zachodzi wielka różnica między indywidualnością „ja jestem", które trwa przez wszystkie cykle odrodzeń i pozostaje zawsze tem samem, a osobistością z jej odrębnemi właściwościami i zwyczajami, które tak i tak przedstawiają pana lub panią. Między zwierzęco-ludzką częścią człowieka a jego wyższą naturą zachodzi wielka różnica. Mistyk Angelus Siberius (Jan Scheffler) wyraża to w takich drastycznych słowach: „Człowiek patrzy na Boga, zwierzę na grudę ziemi; z tego, czem jest, może każdy się patrzeć".

Wyniki uzyskane przez Hatha yogę nie dają trwałych zdobyczy. Tu należy n. p. jasnowidzenie, jasnosłyszenie, częściowe przedłużenie lub wysłanie ciała astralnego i inne rzeczy, będące przeważnie zdolnościami osobistości. Natomiast rezultaty, zdobyte wyszkoleniem moralnem i surowemi duchowemi ćwiczeniami, stają się trwałą własnością indywidualności.

Czysto spirytualny rozwój doprowadza także do rozwoju duchowego jasnowidztwa, które czyni człowieka prawdziwym magiem i daje mu władzę dobrego w świecie, której nigdy niepodobna pokonać. W książce „Głos ciszy“ napisano przeto: „Miej wytrwałość, jak ktoś, co ma wytrwać po wszystkie czasy. Cienie (ciało) żyją i znikają. To, co w tobie żyć będzie wiecznie, co w tobie poznaje, bowiem to jest poznanie, nie należy do znikomego życia; to człowiek, który był, jest i będzie, którego godzina nigdy nie wybije“.

Ci, którzy chcą z rozwagą przyspieszyć rozwój duchowego pierwiastka myśli, mogą tego dokonać w ten sposób, że oczyszczą troskliwie niższy umysł i jego nawyczki w myśleniu. Nie można go przygniatać, należy tylko siły jego skierować na właściwe tory. Zwyczaj spokojnego, trwałego, nie zwróconego na zbyt materyalne rzeczy myślenia rozwija ciało myślowe i czyni je lepszem narzędziem nieśmiertelnego w nas ducha. Im dalej postępuje rozwój myśliciela, tem większą władzę zdobywa nad swojemi myślami, uczuciami, życzeniami, popędami, namiętnościami, z których składa się jego osobistość. Abstrakcyjne, odosobnione myślenie ma wartość dla jego rozwoju, ponieważ wznosi i uszlachetnia umysł niższy. Wielu jest ludzi podobnych do zamro-

czonych duchowo, których usidliły zmysły, a o śnie i o śmierci myśli nie wielu. Mimo to można pokonać jedno i drugie. Wielu patrzy na sen, jak na cud jakiś, a śmierci wszyscy się boją. Wiedza yoga twierdzi, że tajemnice snu można zbadać na jawie i że bramy snu tak samo jak bramy śmierci można przestępować tam i napowrót. Mistrze yogi powiadają, że można zbadać i poznać zupełnie jasno życie duszy, jakoteż życie natury, w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Do studyowania yogi nie potrzeba wielkiej uczoności. Każdy człowiek, usiłujący rzetelnie wieść życie moralne, czyste, nieegoistyczne, jest na drodze do tego, a zwolna rozwinie się i rozszerzy duchowa świadomość. Pełna świadomość zbudzi się, jeśli nie w tem, to już w następnem życiu. Kto dla wieczności myśli i pracuje, ten gromadzi skarby, których nie zdoła mu wydrzeć ani śmierć, ani odrodzenie w następnem bycie ziemskim, gdyż są one własnością duchowej, nieśmiertelnej indywidualności czyli duszy.

Kto dąży do doskonałości, u tego musi współpracować serce i głowa. Trzeba nauczyć się współczuć ze wszystkiem, odczuwać miłość dla wszystkiego, a względem siebie być z żelazną surowością i nie upiększać własnych błędów. Należy zbadać ukryte motywy własnych uczynków, czuwać nad życiem myśli, nad wła-

snemi słowami i czynami. Ale nie należy opłakiwać błędów popełnionych.

Siła woli wzmacnia się przezwyciężaniem przeszkód. Wewnętrzny i zewnętrzny organizm wzmagają się na siłach przez pokonywanie mozołów, cierpień i przeszkód. Siła woli, zwyciężająca przeszkody, jest kośćcem, użyczającym oparcia życiu ciała i duszy. Bardzo pożytecznem ćwiczeniem jest silne zwracanie świadomości na jedną myśl lub wypełnianie jej czemś oznaczonem z państwa myśli, przyczem za wzór może służyć jakiś wysoki ideał.

Ćwiczeń tych nie należy przedsiębrać tylko w jednym dniu tygodnia, tak jak ludzie urządzający się na niedzielę, a dający sobie folgę w dni powszednie. Nie, codziennie musi się zwracać myśli na coś wyższego. Da się to bardzo dobrze połączyć z codziennem spełnianiem powinności.

Należy to uczynić sobie obowiązkiem, żeby nieustannie pracować nad siłą duszy i panowaniem nad sobą, gdyż w ten sposób przysparza się sobie korzyści także w życiu zewnętrznem. Te właściwości są istotnie jedynie pewnemi podstawami szczęścia.

Kto pozna, że ma namiętny, niespokojny temperament, nęcący go łatwo do nierozważnych wyrażeń, nierozsądnych pomysłów i słów, ten niech zapobiega troskliwie w ten

sposób, że zamilknie przy pierwszym napadzie namiętności i milczy, dopóki się nie uspokoi. Należy starać się zapanować nad wzrokiem i nad rysami twarzy, gdyż to są środki do zapanowania nad wewnętrznemi podnietami. Musi się także okiełznać wyobraźnię. Do tego należy także to, żeby nie pozwalać jej na żywe odzwierciedlanie doznanej dawniej krzywdy, szkody, przykrości i t. d., gdyż to podrażnia na nowo uczucia i myśli i roznieca na nowo dawną niechęć, gniew i namiętności. Podobnie jak w jednem mieście mieszkają ludzie szlachetni, dobrzy obok pospolitych i złych, tak znajdują się w ludzkiej naturze popędy wysokie i nizkie, szlachetne i pospolite. Tego pospólstwa nie można drażnić do ostateczności; nizki i pospolity tłum w życiu myśli wymiera z czasem, jeśli się nań nie zwraca uwagi i odbiera mu się żywność, którą zwykle otrzymuje przez siły woli. Namiętność jest jako siła natury: czy nam szkodzi, czy przydaje się na coś, to zależy od tego i jesteśmy zdolni odebrać jej siłę i użyć jej do rzeczy lepszych.

Jedna jedyna namiętność, której pozwoli się wyrość, może cały rozum wziąć do niewoli i zrobić się panem domu we wnętrzu. Kto jednak umie użyć właściwie namiętności i życzeń, temu oddadzą one te same przysługi, co wiatr żeglarzowi, który nie może wykonać bez

niego żadnej podróży. Ale żeglarz musi zawładnąć wiatrem, jeśli nie chce narazić się na niebezpieczeństwo zapędzenia się zadaleko lub wpadnięcia na rafy.

Kto patrzy tylko na rzeczy zmysłowe,
Temu wnet z tego wyrasta przychylność.
Z niej płynie żądza, a z niej znów namiętność.
To mąci ducha i wstrząsa pamięcią,
A gdzie już rozum wszechwładnie nie rządzi,
Tam następuje całkiem pewna zguba.
Lecz kto przechodzi poprzez świat zmysłowy
Zmysłami, ale bez żądz, nienawiści,
Poskromion siłą spokojnego ducha,
Ten wejdzie zwolna w świat pogody ducha.
Przez tę pogodę rozpocznie unikać
Złych przeciwności, — bo kto ma pogodę,
U tego wkrótce zjawia się poznanie.
Kto się nie wgłębił, nie osiągnie nigdy
Skupienia ducha, ani też rozumu.
Spokoju nie zna, kto jest roztrzepany.
Skąd niespokojny miałby zaznać szczęścia?
Duch ludzki, który rozpętanym zmysłom
Podlega, tego mądrość porwą, jako
Wichry na morzu okręt porywają.

(*Bhagavad Gita.*)

W tych słowach Bhagavad Gity zawiera się bardzo wiele. Kto nauczy się poznawać samego siebie, potrafi wkrótce poznać innych ludzi, albowiem wszystko jest odbijaniem się promieni.

Schiller powiada:

Jeśli chcesz poznać sam siebie,
Patrz, jako drudzy to czynią,
A gdy chcesz drugich rozumieć,
Spojrzyj we własne swe serce!

Człowiek jest małym światem, a on symbolem wielkiego. W nim zawiera się istota wszystkich pierwiastków natury. Wszystko w naturze może się odbić w uczuciach i w myślach człowieka i dostać się do jego świadomości, a kto sam siebie pozna zupełnie, ten pozna także całą naturę w jej wnętrzu. Na zgodzie człowieka z harmonią wszechświata polega możliwość połączenia się skończoności z nieskończonością.

Przy zdobywaniu siły woli należy baczyć na to, że nie można tem zdobyć wszystkiego naraz. Wszystko chce mieć swój czas rozwoju, bo natura skoków nie robi. Każdy sam sobie tworzy swoje szczęście, a to, że każdy jest twórcą swojego losu, że rozumem lub nierozumem przyrządza go sobie dobrze lub niedobrze, to nie jest przysłowiowym frazesem. Można to jednak i tak rozumieć, żeby człowiek przystosował się do wszystkich warunków tak, jak je otrzymuje z ręki opatrzności, i żeby mu z tem było dobrze. Wielu szuka szczęścia poza sobą, zamiast w sobie. Człowiek życzy sobie wielu rzeczy, a przecież zadowala się niewieloma. Nie korzystność warunków wykuwa silny charakter, lecz wpływy przeciwne. W ogniu przeciwności i biedy twardnieje szla-

chetny kruszec ludzkiego serca, a nieszlachetny rozpływa się i rozpyla.

Każda dusza ludzka ma swoje błędy i słabości i kroczy przez gęstą mgłę niewiadomości za gwiazdą przewodnią doświadczenia w górę, ku słońcu przeznaczenia. Wszelka niedoskonałość, wszystkie grzechy i błędy pochodzą z niewiadomości. To też należy zawsze być wyrozumiałym na słabość drugich. Zważ, że świat razem ze wszystkiemi swemi stworzeniami znajduje się w pewnym oznaczonym stanie rozwoju i że to potrwa miliony lat, zanim ludzkość udoskonali się jako całość.

Dobrze jest nie brać zbyt poważnie ludzkich niedoskonałości, należy raczej patrzeć na świat, jak na wielki teatr, a na każdego poszczególnego człowieka, jak na aktora na scenie życia. Jest to obowiązkiem grać dobrze tę rolę, którą mu Stwórca przeznaczył, prawem natury zaś jest to, że będzie grał rolę coraz lepszą, w miarę, jak sumienniej przeprowadzi daną. W tym zmiennym bycie ziemskim otrzymuje każdy tę rolę, która może przynieść korzyść stanowi jego duchowego rozwoju i którą uzyskał przedtem zasługą albo winą. Każdy człowiek odśpiewuje, żeby tak rzec, w każdem życiu pieśń swoją! Co go to ma obchodzić, czy publiczność bije mu oklaski, czy syka?

Biedny to zwierz, kto tylko publiczności służy,
Nikt mu nie podziękuje za to, że się nuży.
Goethe.

Dopóki człowiek trzyma się świata zewnętrznego i jego sądu, nie może się udoskonalić wewnętrznie i jest niedojrzałym jeszcze owocem na drzewie ludzkości. Szczęśliwym jest człowiek, który może grać swoją rolę niezależnie od poklasku wielkiego tłumu, bez wszelkiego ubiegania się i polowania na zewnętrzne sukcesy. Taki człowiek dojdzie pewnie do celu. Pragnienie czującego materyalnego bytu, połączenia się, odrodzenia sprowadza duszę w to ziemskie istnienie, a śmierć i zmartwychwstanie zabierają ją stąd napowrót. Zadania, mające się rozwiązać w szkole bytu ziemskiego, są dla każdego inne. W końcu prowadzą wszystkie do jednego poznania, do jednej mądrości.

Były czasy, kiedy wszechświat, żeby tak rzec, napełniało szczęście, a dusze znajdowały się na świecie materyi, jak w raju. Było to szczęście poczynającego się człowieczeństwa, kiedy to życie osobiste nabierało dopiero kształtów. Była to radość, jakiej w czasach obecnych dosłuchujemy się w naturze tylko w niektóre dni wiosny. Dzisiaj znają ludzie ów stan szczęśliwości tylko z opisów i z książek, które dają wskazówki, jak można zostać szczęśliwym. Nie zna się już tego szczęścia, jako sta-

nu faktycznego, lecz tylko z pragnienia go. Dziś urządzają ludzie osobne uroczystości, zabawy i uciechy, tworzą stowarzyszenia, ażeby pozornie zaspokoić tem pragnienie szczęścia, w przeciwieństwie do poprzednich wspanialszych czasów, gdzie cały byt był jedną uroczystością, gdzie nie znano środków podniecających i oszałamiających.

Życie ludzkie nie na to jest, ażeby wyczerpywało się w „walce o byt“, w życiu zarobkowem i interesowem, w leniwym spokoju albo w namiętnych żądzach i życzeniach, lecz na to, żeby w tej szkole życia uczyło się, kształciło i uszlachetniało. Człowiek ma cel wyższy, niż zwierzę, i musi żyć odpowiednio. Wielki Szekspir powiada to w słowach:

...Czemże jest człowiek,
Gdy mu czas zyskiem, a dobrem najwyższem
Sen i jedzenie? Bydlę i nic więcej.
Pewnie, że ten, co dał nam siłę myśli
Wolną popatrzyć naprzód i za siebie,
Nie dał zdolności i tego rozumu,
Że nieużyta. pleśnieje w nas tylko.

Bóg zanurzył dusze w materyi, ażeby przez omyłki dochodziły do prawdy, przez cierpienia do szczęśliwości i przez błędy do cnoty. W jaki sposób można to osiągnąć, do tego służą nam jako drogowskazy nauki, które dostały się do nas za pośrednictwem wszystkich ludów i czasów.

Człowiek jako twórca swego losu.

Według zapatrywań mędrców wschodnich, namiętności skłaniają człowieka do uczynienia tego lub owego, i w ten sposób sam on tworzy los swój po tej i po tamtej stronie bytu.

Pragnienia wiążą go z jego losem, stworzonym przez własne myślenie, przeciwko któremu powstaje napróżno, zamiast wyczerpać go przez poddanie się i przez właściwe myślenie oraz działanie i tem stworzyć sobie lepszy los. Powiadają o niejednym człowieku, że ma silną wolę, a jego pędziła tymczasem tylko namiętność, która zmuszała wolę jego do czynu.

Ciało nasze nie jest naszem „ja“. A jednak większość ludzi indentyfikuje się ze swojem materyalnem ciałem. I to mają na myśli, mówiąc „ja“. Wzrastają na wierze w to, że są cielesnym człowiekiem, który ma dzuszę, gdy tymczasem człowiek prawdziwy sam jest duszą, która czasowo okrywa się cielesną powłoką. Ciało i wszystko, co się do niego odnosi, nie jest naszą właściwą istotą, zarówno jak jedzenie, picie, ubranie i t. p. nie są naszem

prawdziwem „ja“. Im więcej uwagi poświęca człowiek rozkoszom ciała, tem czulszym staje się na jego cierpienia i zaczyna coraz to bardziej obawiać się śmierci.

Potęga woli jest ważnym żywiołem, ażeby osiągnąć zdrowie, szczęście i długie życie. Nawet przedstawiciele nowożytnej wiedzy, którzy nie znają jeszcze sił duchowych w ich całym zakresie, przypisują sile woli wielką władzę, jako środkowi przedłużenia życia. Dr. G. Beard powiada o tem: „Z dwu jednakowych ludzi, postawionych w tych samych warunkach, będzie ten żył dłużej, który ma więcej odwagi i wytrzymałości. Nie potrzeba długo uczyć się i wykonywać medycyny, ażeby się dowiedzieć, że umiera wielu uldzi, którzy nie byliby pomarli, gdyby mieli silne postanowienie żyć dalej. Tysiące ludzi słabowitych nabrałoby sił, gdyby posiadali przyswojoną lub wrodzoną wolę do życia“.

Ci, którzy nie mają ciała silnego żywotnie, których organy fizyczne prawie wszystkie chorują, których dzień każdy jest dniem cierpienia, którzy poddani są zewsząd wpływom, skracającym życie, wszyscy tacy mogą jednak żyć dzięki woli.

Jest jedna prawda, tworząca podstawę wszystkich mądrych nauk, że każdy, kto chce osiągnąć długie życie, wyrzec się musi naj-

pierw zmysłowych chuci i życzeń. Należy zaniechać też w tym celu używania alkoholu i mięsa. Alkohol nie jest w rzeczywistości środkiem odżywczym, a jest on przyczyną wielu nieszczęść i wywiera na ludzką zdolność spostrzegawczą wpływ bardzo szkodliwy.

Alkohol i oliwę do palenia można uważać za światło duchowo ubogich. Im więcej ducha ma człowiek z natury, tem mniej pragnie ducha (spirytus) w napojach.

Swami Vivekananda wyraża się o tem następująco:

„...Podobne skutki, jak alkohol, wywołuje także i mięso. Pożywienie zwierzęce wzmaga gwałtowność namiętności, szybkość działania i drgania czynności życiowej. Możemy przypatrzyć się temu u zwierząt. Chodźmy do menażeryi, a zobaczymy, że słonie, żywiące się roślinami, są łagodne i cierpliwe. Udajmy się natomiast do klatek z tygrysami i lwami, a zastaniemy je w ciągłym niepokoju.

Każde pożywienie ma określone fizyologiczne skutki, wiodące do określonych moralnych i intelektualnych rezultatów.“

Księga wielkiego mędrca Laotsego powiada: „Odżywianie się (przedłużanie życia) następuje przez uspokojenie ciała, nieobecność żądzy, radości i gniewu. Nie ma się zmartwień, więc posiada się długie życie.“ To musi się potwierdzić.

Kto chce osiągnąć długie życie, szczęście i zadowolenie, musi się przed nieczystemi zwierzęcemi myślami mieć szczególnie na baczności. Najlepszą ochroną przeciwko wszelkim szkodliwym wpływom jest szlachetne myślenie. Wiedza o sposobie działania myśli wykazuje, że myśl działa dynamicznie i że rozprzestrzenia się na zewnątrz. Wola człowieka nie zależy od życia uczuć i myśli jego wahań; jak należy je opanować, to powiedziano już w rozdziałach poprzednich. W życiu zwyczajnem nie jest wola sługą człowieka, lecz ponieważ kierują tu nią wyłącznie żądze, czyni ona człowieka niewolnikiem żądz. Stąd dawne kabalistyczne powiedzenie: „Za wolą stoi życzenie.“ Przez wolę może człowiek zapanować nad materyą, lecz wolę tę wstrzymuje często wyższa mądrość, ażeby używać jej tylko do wyższych celów i żeby świat nie poniósł szkody przez nieregularne i złe jej używanie.

Wola człowieka jest niejako miotłą, którą może on ze swego wnętrza wymieść nieczyste i nizkie myśli. Wielu ludzi nie wie, jaka siła mieszka w woli, gdyż zamało zaznaczają ją czynem.

Dobrze jest budzić wolę zaraz rano. Większość ludzi znajduje się jeszcze w półśnie podczas wstawania, ubierania się i śniadania. Można temu przeszkodzić w ten sposób, że przeło-

łoży się ze świadomością celu godzinę wstawania o kwadrans wcześniej, zaczerpnie się kilka głębokich oddechów lub wykona się kilka ćwiczeń gimnastycznych przy oknie otwartem, odbędzie się energiczną przechadzkę, albo zmyje się ciało chłodną wodą, poczem mogą nastąpić powyższe ćwiczenia. W ten sposób uzyskuje się łatwiej koncentracyę, a życie myśli i uczuć nie mąci się potem przez cały dzień.

Jeśli potem nastąpią szkodliwe nastroje i podniety, zastaną nas uzbrojonymi. Lenistwo, rozmarzenie i zaduma nie mają potem do nas przystępu.

Niewola duszy i. ciała jest stanem, któremu winni są ludzie sami, postępując wbrew naturalnym i duchowym prawom.

Różne nauki starodawnych religii, jakoteż Indów i rozlicznych sekt chrześcijańskich wskazują, że należy pogardzić ciałem i obchodzić się z niem, jak z czemś niegodnem. Ale to nie jest prawdziwa nauka tych religii, ani chrześcijaństwa.

„Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że duch boży w was mieszka? Albowiem świątynia Boga święta jest, a wy nią jesteście“ (1. Kor. III. 16. 17). Znaczenie tych słów musi sobie człowiek wryć jasno, żywo i głęboko w duszę, jeśli całe życie ma doznać udoskona-

lenia. Musi powiedzieć sam sobie: „Jam jest tą świątynią.“

Paweł powiada, że człowiek jest siedzibą Boga, zarówno, jak każde słońce, księżyc, gwiazda, ogień i t. p. są siedzibami światła (1. Kor. 15. 28).

Biblia pełną jest nauk o wysokiem stanowisku człowieka, a pierwotne teksty innych religii ogłaszają to samo.

Człowiek jest siedzibą światła i świątynią Boga żywego.

Człowiek musi dojść także do tego, żeby czuł się tem, co mówi. Osobliwie rano i wieczór, kiedy uczucia i myśli są jasne, a ciało świeże, należałoby przedsiębrać takie ćwiczenia myślowe.

Jak można skoncentrować uwagę na to, co się chce myśli, pokazanie tego jest celem tej rozprawy. Przez stały zwyczaj panowania nad myślami i uczuciami zdobywamy z czasem władzę zwracania uwagi na urzeczywistnienie najwyższych ideałów. Trzeba nauczyć się najpierw, jak się rozpoczyna od rzeczy drobnych i niepozornych i we wszystkiem, co się czyni, zachowuje się pełną świadomość.

Postępowanie bezmyślne, działanie mechaniczne, bez koncentracyi (skupienia), bez przykucia uwagi do rzeczy, ponosi winę częściowego, niedoskonałego wykonania pracy, a co

ma jeszcze gorsze skutki — ulatywanie myśli (które zawsze są gdzieśindziej, a nie przy podjętej czynności), co niechybnie wiedzie do słabości pamięci, do roztrzepania, do ogólnego osłabienia woli, do ospałości i chwiejności, a w przeważnej liczbie wypadków do nerwowego przeczulenia.

Brak właściwego duchowego skupienia przy zabieraniu się do jakiejś pracy i jej wykonaniu, czy to byłaby praca fizyczna, czy duchowa, jest prawie zawsze ostateczną przyczyną nerwowości.

Do tego przyłącza się, zwłaszcza po wielkich miastach, pośpiech i gorączkowość współczesnego życia, które nie pozwala człowiekowi osiągnąć spokoju i odwraca myśli na wiele rzeczy nic nie znaczących. Dusza nie ma tu ani chwili czasu na przypatrzenie się sobie i na skupienie.

Wpływ myślenia na stan snu.

Fałszywe znaczenie przypisuje się także snowi; nie jest on zupełną nieświadomością, tak samo, jak i śmierć. Kto przed zaśnięciem mocno postanowi wstać o pewnej godzinie, uzyska to bardzo łatwo. Ten dział świadomości, który zajmuje się mierzeniem czasu, nie śpi, jak widać, i tak się to tłómaczy. Jeśli zaś

ten dział świadomości, stojący poniżej sfery uczuć i myśli, nie zasypia, jakże ma zasnąć to, co boskie, co jest nad tą sferą? Podczas snu nasuwa się niejako świadomość człowieka z izb mieszkalnych i urządzeń sfery uczuć i myśli, w których przebywa w dzień, na wyższe piętro. Wracając, nie zdoła większość nic przynieść ze sobą, bo nie uzdolnili u siebie jeszcze tej sfery uczuć i myśli do przyjęcia czegoś. Podczas snu spędza ich dusza czas na głupiem powtarzaniu rzeczy, które ją w dzień najbardziej zajmowały.

Onosi się to szczególnie do rzeczy, któremi zajmował się człowiek pod koniec dnia. Jeśli wtedy myśli tylko o rzeczach codziennych, czyta romanse i zwykłe gazety, — jak mogłaby sfera jego uczuć i myśli, napełniona takiemi pustemi rzeczami, przyjąć coś pożytecznego z doświadczeń i czynności nieśmiertelnej części jego duszy? Jeśli zaś ostatnie myśli jego były wzniosłej natury, wówczas jego świadomość poranna zmieni się w krótkim czasie.

Ćwiczenia więc przyczynią się do wykonania dzieła całego dnia w sposób pogodny, wierny i godny. Z czasem nastąpi zwolna głębsze rozumienie życia pod względem postępowania naszego w stosunku do bliźnich. Nieustraszoność wobec chorób, trosk i śmierci, znajomość własnej nieśmiertelności, — to wszystko przy-

padnie człowiekowi w udziale, jeśli nauczy się mieszkać w samym sobie, we własnej swojej świątyni i we wspólności z własnym, żywym Bogiem.

Życie myśli i uczuć musi być opanowane przez wolę.

„Jedyną mądrością w życiu jest koncentracya, — jedynem złem rozpraszanie.“
(Ralf Waldo Emerson.)

„Starajcie się zatem wieść życie wyższe przez oczyszczanie myśli waszych zapomocą dobrych uczynków i właściwej mowy.“
(Murdhna Joti.)

Jest to jedyna droga do rozwiązania zagadki sfinksowej. Człowiek musi dosłuchiwać się w sobie głosu ciszy, zanim zdoła podnieść zasłonę, kryjącą tajemnice życia i śmierci.

— — — — — — — — — — — —

Przez ćwiczenie yogi zdobędzie się tylko wówczas wyniki, gdy dla własnego „ja“ zniknie pojęcie egoistycznego posiadania. Biblia powiada o tem: „O co ojca mego poprosicie w mojem imieniu, to będzie wam dane.“ Bez siły duchowej, bez żywego słowa we wnętrzu nie zdoła człowiek dokonać niczego.

„Modlić się w imię Chrystusa Boga-człowieka“ — znaczy nawoływać wyższe siły w Jego imię.

Wszystko, co człowiek w rzeczach duchowych dokonywa z egoizmu i dla uzyskania osobistego mienia, nie ma trwałej a więc rzeczywistej wartości.

Może on wprawdzie w tem życiu zdobyć sukcesy, lecz nie uzbiera nic dla duchowego, nieśmiertelnego życia. Bhagavad Gita powiada o tem: „Brahma (Bóg) jest sam ofiarą; On jest ogniem i pożywieniem ognia i poświęca sam siebie. Kto podczas swego działania żyje w Brahmie, ten wejdzie w niego“ (W. 24). Powiedziano tem, że prosić ma to, co boskie w człowieku, jak równocześnie ono spełnia prośbę.

Duch w człowieku jest siłą boską, wychodzącą z ducha świata i prowadzoną przez niego. On to jest ogniem prapoczątkowym, siłą, ruchem i życiem.

Niechaj czytelnik wryje sobie w pamięć troistość ducha: świadomość (albo inteligencya), siła (albo ruch) i materya (albo substancya). Duch jest kierownikiem, siła pierwiastkiem działającym, a materya tem, na co się działa. Materya jest tem, co „upadło“, czem wciąż kieruje boska świadomość, duch życia. Kto pije z tego wiecznie tryskającego źródła, nie umrze, lecz będzie miał życie wieczne.

Tem, czego człowiek chce i co myśli, tem zostanie. Chory, starający się odzyskać zdrowie, musi we właściwym duchu modlić się do boskiego ducha w samym sobie. Skoro Bóg jest istotą i doskonałością we wszystkich rzeczach, dlaczegoż nie miałby tem być także i w człowieku?

Człowiekowi wystarczy usunąć tylko przeszkody, znajdujące się na jego drodze do rozwoju w nim samym tego, co boskie, a objawi się ono duszy jego na stałe.

„Właściwa modlitwa — powiada Eckhardt— jest ta, w której nie prosi się o nic. Gdy jesteś chory i prosisz Boga o zdrowie, wtedy zdrowie milsze ci jest od Boga.“ Prawdziwą i silną wiarą może człowiek wszystkiego dokonać. Wyższe siły woli są wszędzie, a człowiek jest najlepszym organem do ich objawienia, ale ludziom dzisiejszym brak prawdziwej duchowej wiary, więc uciekają się do próśb powierzchownych i rzeczy zewnętrznych, sądząc, że w ten sposób mogą się przysłużyć woli boskiej, zamiast poddać się jej i dać jej sposobność okazania swej boskiej działalności. Człowiek powinien poddać się w miłości boskiemu chceniu swojej wyższej natury, a wówczas i siła jego zdobędzie przestrzeń i przeniknie jego duszę i ciało.

Działające na nas wrogie żywioły musimy przemienić w dobre. Nienawiści nie zwycięża się nienawiścią, lecz miłością. Chorobę, ubó-

stwo, strapienie i biedę można pokonać, jeśli człowiek nie stanie naprzeciwko tych rzeczy, jako przeciwieństwo.

Wrogie siły można przekonać i przemienić przez uległość (cierpliwość, tolerancyą); na tej zasadzie opiera się także „Buszido“ (tajemna wiedza Japonii).

Musimy się nauczyć odczuwania wszystkiego, jako części nas samych; to, co nam nieprzyjazne, utraci przez to swój wrogi charakter i albo się rozpuści, albo się zmieni.

W ten sposób stanie się człowiek władcą i zwycięzcą swojej własnej natury i całego świata,— będzie panował nie z ograniczonej własnej woli, lecz przez miłość, — nie będzie zwyciężał oporem i niecierpliwością, lecz potęgą tolerancyi.

Siły twórcze w człowieku.

Wszelka nędza i wszystkie cierpienia, które ludzi dotykają, nie są niczem innem, jak skutkami zaburzonej równowagi. Gdy wprawi się w ruch pewne siły, równowagę ich można uzyskać tylko sprowadzeniem ich do punktu wyjścia. Każda myśl i każdy czyn człowieka muszą mieć jakieś skutki, które działają na niego wstecz z tą samą siłą, z jaką je w ruch wprawił.

„Co człowiek sieje, to zbierze“; prędzej czy później okażą się skutki (Wiedenmann: „Cel i zamiar istnienia“).

Każdy rzetelny uczynek, który posiejemy w życiu, podobnie jak pożyteczne nasienie, przynosi nam zeń błogosławieństwo. Otaczamy się w ten sposób owocami dzieł naszej miłości. Ze spostrzegania ich powstaje owo wewnętrzne zadośćuczynienie, czyste szczęście, które czyni nas zadowolonymi ze siebie i z równych nam.

Może być, że nie mamy przytem materyalnego bogactwa, ale to nie może zakłócać nam

zadowolenia wewnętrznego; zachowamy pogodę umysłu, jeśli nie uzależniamy się od tego, co przemijające.

Tylko ci, którzy mało znają swoją wewnętrzną wartość i prawdę, mogą przy zwaleniu się dóbr doczesnych i dobrobytu utracić spokój i zadowolenie.

Im bardziej pojmuje rozum wszelakie rzeczy pod kątem konieczności, tem więcej zdobywa władzy nad namiętnościami i materyalnemi skłonnościami i tem mniej też cierpimy.

Dobro absolutne jest zawsze w harmonii z prawami, rządzącemi w naturze, podczas gdy zło wytwarza dysharmonię.

Kara i wyrównanie, t. zn. odwet, dosięgnie też pewnie każdego, kto przekroczy te prawa. W naszym materyalnym czyli fizycznym świecie nazywamy owe prawa łączeniem się przyczyny i skutku (przyczynowość).

Jak kamień, wrzucony w wodę, prędzej czy później wprawi w ruch każdą poszczególną jej kroplę, dopóki w końcu woda prawem, zwanem przez fizyków rozpłynięciem się siły, nie wróci do pierwotnego stanu spokoju, — tak samo każda myśl egoistyczna wywołuje w regionach myślowych i astralnych (t. zn. zarówno w ludzkiem wnętrzu, jakoteż w wielkim świecie) drgania i wahania, burzące harmonię całości.

Prawo boskie o przyczynie i skutku, zwane także prawem odwetu, nazywa się w sanskrycie i u Indów karma. Słowo karma oznacza czynność albo tworzenie. Odnosi się to do myślowej czynności człowieka, gdyż w rzeczywistości jest zawsze myśl siłą żywotną i kształtującą energią, a sam czyn tylko jej wyrazem, jej objawieniem. Człowiek jest za to odpowiedzialny, odpowiednio do stopnia swojego rozwoju i wiadomości. Wszystko podlega prawu karma, jako prawu zarówno sprawiedliwemu i mądremu, a utrzymującemu porządek w świecie.

Czyniąc dobrze, tworzy sobie człowiek dobre karma, — czyniąc źle, złe karma.

W myśl tej nauki każde nieszczęście, zarówno los zewnętrzny, jak to, które w świecie uczuć i myśli odczuwa się jako radość lub cierpienie, jest karmiczne, t. zn. wywołane przez siebie samego.

Wolna, boska wola jest prawem samem, a w tym samym stopniu, jak człowiek łączy własną wolę z wolą świata, wyzwala się także sam, t. zn. nie podlega już temu prawu, ponieważ on i ten boski utrzymywacz porządku świata są jednem i tem samem.

Tylko samowola i odrębna wola człowieka wytwarza skutki karmiczne, które odbijają się na nim, jako na sprawcy; taki więc człowiek

nie jest wolny. Tylko ten, kto żyje w harmonii z wolą świata i wyrzekł się wszelkich osobistych pożądań i życzeń, posiada rzeczywiście wolną wolę.

Znajdujemy tę naukę we wszystkich wielkich religiach, tylko w nieco innej formie wyrażoną.

Walka o zbawienie jest ustawicznem czyszczeniem i uwalnianiem świadomości od wszelkich ograniczających wyobrażeń. Wielość zjawisk jest realną tylko z punktu widzenia ograniczonej świadomości. Kto uznaje jedność za istotną i za podstawę wszelkiego bytu, ten widzi jedność i istotę we wszystkich rzeczach, stworzeniach, ludziach i zwierzętach. We wszystkich światach i systemach świata widzi on wolę boskiej jedności, a wszystkie światy i stworzenia na nich, jako objawy swojej boskiej natury.

Przyczyną wszelkich cierpień jest nieznajomość prawdy o jedności istoty wszechrzeczy. Z tej nieznajomości wypływa odrębna świadomość, a z niej egoizm, skwapliwość egoistyczna i niezadowolenie.

Nauki, podane nam przez pewnych mędrców starożytności i nowszych czasów, rzuciły niejeden promień światła w mroki religijnych i innych zabobonów. Pochodnia rozumu oświetla dzisiaj niejedno ponure sklepienie ludzkich

omyłek i uprzedzeń, które utrzymywały się przez wiele stuleci.

Wielki okultysta i artysta życiowy starożytności powiada:

„Jest w duszy ludzkiej pierwiastek wyniosły ponad wszelką naturę, dzięki któremu możemy sięgać poza porządek i systemy świata. Gdy dusza wzniesie się do owych natur, znakomitszych od niej samej, wtedy oddziela się całkiem od tego, co ziemskie, i zamienia to życie na inne, a opuszczając porządek rzeczy, z którym była złączona, łączy się i miesza z tem, co boskie.“

Biorąc dokładnie, każdy człowiek przekonany jest wewnętrznie, że może kierować losem zapomocą własnego rozumu i być, jak mówi przysłowie, kowalem własnego szczęścia. Gdyby tak nie było, nikt nie dążyłby do poprawienia sobie losu na ziemi, lecz oczekiwałby wszystkiego od przypadku i od względów niebios.

Ponieważ jednak, w myśl woli boskiej, każdy człowiek musi własną siłą stworzyć sobie los własny, staje on na przeciwnem stanowisku nabożności, jeśli zaniedbuje swą pracę w tej nadziei, że Bóg użyczy mu bez jego współdziałania wszystkiego, co dobre i pożyteczne.

Kilka przykładów potęgi wyobraźni.

Mądrość boska nie chciała, żeby człowiek nie miał wolnej woli i żył w zupełnej niemocy. Bóg dał mu rozum, żeby mógł wybrać to, co lepsze, a uniknąć złego.

Nie daremnie dał Stwórca siły człowiekowi. Kto omieszka ich użyć, zaniedbuje powierzone sobie dobro i przyprawia tem samego siebie o zgubę.

Potrzeba zmusiła człowieka do korzystania z sił swoich, uzyskania pożywienia od ziemi i wielu innych rzeczy, które uważamy dziś za zdobycze ludzkiej inteligencyi. Ludzkość nie powinna oddawać się ślepo potęgom natury, lecz rozumnem myśleniem wyprzedzać zdarzenia. Świat jest jako ów instrument, któremu wola człowieka nadaje tony. Człowiek w swej prawdziwej istocie jest obrazem i podobieństwem istoty nieśmiertelnej i wyposażonej siłami twórczemi. Siłą swego myślenia może stworzyć sobie świat własny i żyć w sobie samym, niezależnie od rzeczy zewnętrznych.

Potęga myśli jest jeszcze zbyt mało znana.

Kto umie zużytkować siłę myśli, ten osiągnie to, co sobie przedsięwziął. Ciało podlega duchowi i musi mu być posłuszne. To też jest rzeczą człowieka samego pokonywać niekorzystne okoliczności, jak chorobę, nieszczęście, zbrodnie i trwogę.

Szczególny wypadek śmierci, spowodowany siłą wyobraźni, obwieszczono niedawno w prasie angielskiej. Jak doniesiono z Cincinatti, pewna dziewczyna, chora na melancholię, w celu samobójczym wypiła, jak sądziła, flaszkę kwasu karbolowego, i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, umarła. Ale sekcya nie wykazała ani śladu trucizny, a potem znaleziono w jej mieszkaniu nietkniętą flaszkę kwasu karbolowego. Wyobraźnia, czy też, jakby można nazwać, suggestya, zabijała już silnych i zdrowych ludzi, wywoływała choroby lub też przy użyciu lekarstw skutki wprost przeciwne tym, jakie lekarstwa te zwykle wywołują. Pewien lekarz angielski zestawia z roczników medycyny pewną liczbę bardzo szczególnych wypadków. Przed rokiem zauważono niezwykły wypadek z rekrutem od artyleryi, który był święcie przekonany, że kąpiel może go przyprawić o śmierć. Towarzysze wyśmiewali go i, ażeby mu wykazać głupotę jego urojenia, zdjęli zeń odzież i wsadzili go do kąpieli. Kiedy jednak wyciągnęli go z wody, już

nie żył. Sekcya nie wykazała żadnego organicznego uszkodzenia w jego ciele.

Że urojenie może wytworzyć chorobę, która ostatecznie doprowadzi do śmierci, tego dowodzi następujące zdarzenie. W pewnem więzieniu zaszedł wypadek zachorowania na ospę. Fakt ten dostał się do wiadomości więźniów. Jeden z nich, człowiek silny i młody, znajdował się w celi, w której, jak sądził, umarł na ospę inny więzień. Tak jednakowoż nie było. Mimo to, zgłosił się on po kilku dniach jako chory, twierdząc, że się zaraził, i wkrótce ukazały się wszystkie symptomaty ospy. Był pewny, że musi umrzeć, i umarł też rzeczywiście.

Immunizm lekarzy wobec chorób zaraźliwych tłómaczy się po większej części tem, że nigdy nie wmawiają w siebie choroby, — a pacyenci nie rozbijają sobie także zazwyczaj głowy nad tem, od jakiego przypadku chorobowego lekarz właśnie przybywa, i nie zapadają na nic. Także młodzi medycy, pracujący w szpitalach i wracający od chorych na choroby zaraźliwe, nie przynoszą z sobą zarazy, choćby nic więcej nie uczynili ponadto, że sobie ręce umyli. Znany jest natomiast fakt, że słuchacze medycyny w pierwszych półroczach zapadają często na choroby, które właśnie omawia profesor w swoich wykładach lub któremi się słuchacz szczególnie zajmuje. Wiele kobiet

dostaje naraz objawów chorobowych, skoro tylko przyjaciółka wspomni im, że cierpi na tę lub ową chorobę.

Tak samo może wyobraźnia zmienić skutek leczenia w coś wręcz przeciwnego. I tak opowiada pewien lekarz o następującym wypadku ze swojej praktyki. Pewnego dnia przybyła do niego prosta kobieta, a on zapisał jej pigułki z opium na bezsenność. Kobieta, która nie słyszała jeszcze o opium, kazała sobie w aptece sporządzić lekarstwo, przyczem przypomniano jej jeszcze, że ma zażywać dwie pigułki przed udaniem się na spoczynek. Znając tylko pigułki na rozwolnienie, jakie kupuje się w drogueryi, i sądząc, że wszystkie pigułki mogą mieć tylko ten jeden znany jej skutek, wywołała to, że pigułki z opium podziałały w ten właśnie sposób, t. j. rozwalniająco, lecz snu jej nie sprowadziły. Z wielu znanych wypadków wspomnieć należy na końcu jeden, nieco drastyczniejszy. Pewien lekarz dał stu rozmaitym osobom wypić zabarwioną wodę. Gdy ostatnia z tych osób zażyła to „lekarstwo“, lekarz zawołał nagle: „Na Boga, pomyliłem się! dałem wszystkim silny środek na wymioty!“ W kilka minut potem nastąpił u osiemdziesięciu pacyentów niezamierzony skutek, wywołany przecież tylko przez wyobraźnię.

Jak potęga wyobraźni może wywołać cho-

robę, a nawet sprowadzić śmierć, tak może również usuwać pewne słabości albo ich skutek powstrzymywać.. Silna wiara działa na duszę, a dusza zaznacza swój wpływ na ciało. W ten sposób tłómaczy się wiele cudów, dokonanych przez świętych, fakirów, magów i t. d. Dusza panuje nad ciałem, zwłaszcza w stanie ekstazy i zachwycenia; wtedy może ona przenosić myśli, obcować ze zmarłymi i t. d. W hypnozie i w nieświadomym transie medyów okazuje się również potęga duszy, ale w pierwszym wypadku jest to dusza lub wola hypnotyczna, która opanowuje ciało zahypnotyzowanego, a w drugim dusza z tamtego świata, biorąca w posiadanie ciało medyum, znajdującego się w transie.*)

Dręczące myśli strachu, obawy przed przyszłością — to wszystko są przeszkody, hamujące w człowieku swobodny rozwój boskiego ducha i pozbawiające go odwagi. Człowiek może tworzyć sobie swój własny los zapomocą mieszkającej w nim duchowo boskiej siły. W jego mocy leży być szczęśliwym lub nieszczęśliwym, niezależnie od warunków zewnętrznych.

Człowiek nosi w sobie obraz tego ideału, który stworzył sobie sam we własnem wy-

*) Patrz: Lapponi „Hypnotyzm i spirytyzm". (Wydawn. „Kultura i Sztuka") K. 2·80.

obrażeniu. Jego wystąpienia i czyny zależą od myśli, któremi zajmuje się duch jego.

„Co człowiek myśli, tem jest." Czyste, szlachetne myśli tworzą dostojnego człowieka. Mściwość, nienawiść, egoizm są siłami burzącemi, które duszę rozgoryczają, czynią ją chorą i wywierają także na innych ludzi wpływ szkodliwy. Dobre myśli wytwarzają siły dobroczynne, gdy tymczasem egoistyczne i złe wywołują prąd, działający chorobliwie.

Myśli człowieka pozostają z nim zawsze w rodzaju magnetycznego połączenia i wpływają nań tak samo, jak na innych.

Przez pewne nawyknienia myślowe buduje się charakter. Kiedy człowiek wytwarza myśli szlachetne, bezinteresowne i wzniosłe, przynosi pożytek nietylko sobie, lecz przyczynia się także do uszlachetnienia charakteru i poglądu na świat swoich bliźnich, jeśli one odbijają się w ich mózgach. I naodwrót — przez egoistyczne, występne i złe myśli swoje utwierdzić on może w złem te natury, które mają skłonność do tego. Większość ludzi uważa siebie za zwierciadło społeczeństwa. To, co dzieje się w ich sercu i duszy, wydaje się im niezawodnie historyą wszechświata. Niejeden człowiek podobny jest w tem do pijaka, który mówi o trzęsieniu ziemi, bo nie czuje się pewnym na nogach.

Myśli nasze wytwarzają drgania eteru, które przenoszą się na drugich ludzi i wytwarzają w nich podobne myśli i uczucia. Niejeden widzi bliźniego w tem samem świetle, w którem sam się znajduje.

Ludzie, znający prawo jedności i harmonii we wszechświecie, pozostają spokojni i pogodni, pomimo dysharmonii swego otoczenia; nie podlegają też oni zmienności humoru.

Myśl o miłości sprowadza nam przywiązanie i sympatyę drugich ludzi. — gdy tymczasem przez myśli zawistne, złośliwe i egoistyczne wywołujemy antypatyę ku sobie, gdyż myśli te przenoszą się na naszych bliźnich i ukazują nas im w tem samem świetle, w którem widzimy naszego bliźniego. Człowiek, opanowany trwogą, staje się przystępnym właśnie dla tych rzeczy, których się boi, — gdy tymczasem przez odwrotne duchowe postępowanie można sprowadzić te wpływy i stany, które są dobre dla niego i do których tęskni.

Trwoga i strach — to dla człowieka niebezpieczne trucizny; łamią one jego siłę twórczą, jego energię nerwową i myślenie. Trwoga wytwarza słabość i niepowodzenie, a odwaga rodzi moc i prowadzi człowieka do powodzenia.

Silne nadzieje i ufne życzenia sobie są równie silnymi magnesami. Kto jest silny w ufności, kto ciągle woła do siebie: „Mogę i chcę" — ma w ręku władzę urzeczywistnienia swoich planów i życzeń. Od tej wewnętrznej pewności i tej ufności w samego siebie zależy los człowieka, o ile dąży on do powodzenia i do szczęścia.

Bóg dał człowiekowi poznanie i siłę, ażeby mógł te prawa zrozumieć i podążyć ich śladem; dał mu w celu zdobycia wewnętrznych środków i przyjemności rozsądek, wyrosły z doświadczenia; do zdobycia silnej wewnętrznej szczęśliwości użyczył człowiekowi mądrości.

Rozszerzenie wiedzy duchowej przyczyniło się do powstania zmysłu sprawiedliwości, prawdy i ufności w samego siebie, jakoteż do uznania bardziej, niż przedtem, konieczności zmiany wszelkich rzeczy istniejących.

Wiedza to pokazała człowiekowi, że ocalenie od nędzy, cierpień, chorób i wszelkich przypadłości nosi on w samym sobie, — że, by się uszczęśliwić, musi pozbawić się wszystkich tych myśli, które czynią go chorym, beznadziejnym i nędznym.

Przez poznanie prawd duchowych nastąpiło podniesienie ludzkości, a dzięki temu pozbywa się człowiek słabości i trwogi, która przez całe życie dręczyło go zarówno, jak nieszczęście i choroba.

Dziś jeszcze są tysiące ludzi o słabem i cierpiącem ciele, przygnębionych przez to, że nie

znają ożywczej siły owych prawd duchowych i nie odczuwają jej w sobie. Ale wszyscy zdobyliby zdrowie, odwagę, wesołość i siłę, gdyby doszli do poznania owych prawd duchowych.

W równej mierze, jak rodzaj ludzki wznosi się do coraz wyższych ideałów, zmniejsza się uczucie niemocy w poszczególnych indywiduach. Zdrowe myślenie utrzymuje także ciało w stanie zdrowia. Dusza, wolna od nienawiści i wszelakich słabych myśli, dusza, stojąca nieustraszenie wśród wzburzonych fal namiętności, dochodzi do punktu, w którym wpłynąć w nią może prąd światła i rozwiną się nowe siły.

Czyste myśli przywiązane są do przestrzeni i czasu, — przynoszą szczęście i dają siłę, — hartują i wzmagają energię tego, kto zdoła je uchwycić. Jeśli poczucie sprawiedliwości ma się wzmocnić, a wyższy pogląd na świat znaleźć miejsce dla siebie, muszą ludzie powierzyć rozumowi najwyższą władzę. Chcąc wznieść się na stopnie wyższej inteligencyi i poznania, musimy przedewszystkiem nauczyć się pokonywać drzemiące w nas żądze i życzenia, zwrócone jedynie ku rzeczom materyalnym.

Wtedy myśli wyższe znajdą sobie miejsce w duszy, a lepsze życzenia i wielkie nadzieje będą mogły się urzeczywistnić.

Tylko znajomość i zagłębienie się w wiedzy o sile twórczej ludzkiego ducha i o sile myśli może nas wznieść na tę wyżynę.

Skoro wiemy, że nieświadomość jest przyczyną wszelkiego zła, to musimy dążyć do wyjaśnienia.

Człowiek jest w swej prawdziwej istocie naturą wolną i nieśmiertelną, — musi więc także poznać środki do uświadomienia sobie tej wolności i nieśmiertelności.

Nieśmiertelny jest duch człowieka; duch ożywia dopiero duszę i ciało.

Świadomość własnej wartości podniesie się, jeśli człowiek uzna się za to, czem jest w rzeczywistości: obrazem i podobieństwem Boga. Zanim jednak zdoła objawić się w człowieku jego boska świadomość, musi on najpierw być prawdziwym człowiekiem i nauczyć się pokonywania i opanowywania tkwiących w nim zwierzęcych żądz, skłonności i obyczajów. Pokonywanie ich użycza człowiekowi siły, dzięki której zbliża się on do bóstwa i staje się podobnym do owych wielkich duchów, które silną dłonią przychodzą w pomoc cierpiącej ludzkości, których oczy goreją promieniem boskiego światła.

Do ustaw boskich należy także prawo panujące w całym wszechświecie: wszystko, co

dobre, ma dobre skutki; wszystko, co złe, musi mieć złe skutki, a w końcu i przynieść zgubę.

Jeśli więc człowiek pożąda tylko tego, co dobre, staje się przez to twórcą niezliczonych dobrych skutków.

Gdy wola nasza zasypia i nie uświadamiamy sobie naszego chcenia razem ze wszystkiemi możliwościami działania, wtedy każda silniejsza, czujniejsza, bardziej świadoma wola może łatwo pochwycić cugle, czem podpędzi naszą wyobraźnię i albo wpłynie na nią zbawiennie, albo wprowadzi ją na drogi szkodliwe dla naszego własnego rozwoju. W myśleniu zdaje się jeden chętnie na drugiego. W wojsku żąda się, żeby wódz dowodził armią; tak samo powinien każdy człowiek zbadać swój świat myślowy przed każdym uczynkiem, — mieć go, jak wódz, na oku i trzymać zarazem.

Otaczające nas obrazy myśli mogą zobaczyć inne, osobliwie sensytywne osoby, a potem mogą te obrazy odczytywać, jak litery.

Dobre myśli chronią od złych wpływów.

Przez skupienie się i koncentracyę można uchronić się od wdzierania się niepowołanych do naszego wnętrza. Jest niestety wielu, którzy ustawicznie próbują wcisnąć się w życie myśli i duszy drugich ludzi, ażeby z tego dla siebie skorzystać, zamiast starać się o zharmonizowanie własnego życia duszy z życiem myśli u drugich.

Wola nasza to olbrzym, ale u większości ludzi śpi ona, albo, nie kierowana przez ducha, chwyta za cugle, prowadzi siły wyobraźni na drogi fałszywe i kształtuje wyobrażenia, które potem sprowadzają na nas wszelkiego rodzaju cierpienia.

U yogów nazywa się siła twórcza wyobrażenia, t. zn. myśli, kryiasakti. O tej sile powie się więcej w następnych rozdziałach.

Powszechna wiedza Yoga i tajemna filozofia Paracelsusa.

Gdy zajmiemy się tajemną konstytucyą człowieka, zrozumiemy lepiej nauki o karma i o reinkarnacyi, o ile można je ująć umysłowo albo teoretycznie. Mędrcy dawnego Egiptu, Indyi, Grecyi, kabaliści i bracia różańcowi, jak wogóle mędrcy wszystkich czasów i krajów, dzielą konstytucyę człowieka na siedem pierwiastków, z których czwarty, czyli niższy, pierwiastek myślenia, najbardziej występuje w obecnym punkcie ewolucyi na naszej ziemi. Mistycy średniowieczni oznaczali je siedmiu planetami, symbolizującemi te pierwiastki. We wszystkich pismach świętych znajdujemy te pierwiastki, lecz ukryte w symbolach i podaniach, ażeby schować je przed nieświętymi i szydercami, tak, że tylko ten je znajdzie, kto je poznał. Paracelsus znał je także, a jego „Anatomia" poza rozczłonkowywaniem poszczególnych części widomego, materyalnego ciała zajmuje się również składem całej konstytucyi człowieka. Należą tu nietylko duch, dusza i ciało fizyczne, lecz także leżące pomiędzy

nimi człony łączne. Skutkiem tego uznaje Paracelsus, zgodnie z mędrcami wszystkich narodów, siedem pierwiastków (zwanych przez niego entia — początki), z których najniższy i materyalny pierwiastek ucieleśniony jest widomie i uchwytnie, reszta zaś ich w zwyczajnych warunkach jest niewidzialna dla zmysłów. (Porównaj Dra F. Hartmana: „Zarys nauk Teofrasta Paracelsusa.") Przedstawia on także człowieka, jako mikrokosmos, czyli świat w małych rozmiarach, w którym zawarte jest wszystko, co znajduje się we wszechświecie. Chociaż nie uświadamia on sobie już teraz wszystkiego, — dopiero w ciągu ewolucyi (w ludzkości wogóle) objawia mu się to wszystko.

Znajomość tych nauk ma wartość tylko wtedy, jeśli użyje się jej dla naszego wzrostu duchowego. Oto siedem owych pierwiastków:

I. P i e r w o t n e, m a t e r y a l n e, w i d o m e c i a ł o c z ł o w i e k a, w którem znowu można rozróżnić mięśnie, kości, krew, nerwy, żyły, itd., jako też poszczególne organy. Znajdują się one nie oddzielnie od siebie, lecz tworzą razem całość, jak i reszta pierwiastków (duch uczucia i myśli itd.).

II. A r c h a e u s albo s i ł a ż y c i o w a (Prana — słowo sanskryckie) jest materyalnym pierwiastkiem życiowym, odbiciem życia

duchowego (Iiwa). Tej siły życiowej, wywołującej organiczną czynność w ciele widomem, nie należy mieszać z tą drugą, chociaż fizyologowie, nie wiedzący nic o właściwym pierwiastku życiowym, uważają ją za wytwór czynności organicznej, a więc biorą skutek za przyczynę.

Właściwą siedzibą siły życiowej podczas bytu ziemskiego człowieka jest:

III. Mumia albo „ciało eteryczne“ (po sanskrycku Linga Sharira), zwane także „ciałem astralnem“, albo ciałem odyczno-magnetycznem. Ów nieuchwytny dla zmysłów organizm jest nietylko wizerunkiem widzialnego, fizycznego ciała, lecz także widocznem ciałem, ucieleśnieniem ciała astralnego, jego wizerunkiem lub karykaturą; siły bowiem, działające w ciele astralnem (skłonności, namiętności i t. p.), odbijają się tylko niewyraźnie w mniej plastycznej materyi ciała fizycznego, w jego kształcie, postawie, w rysach twarzy i t. d. Każda zmiana w ciele fizycznem, nie pochodząca z przyczyn zewnętrznych, uwarunkowana jest przez zmianę w ciele astralnem. Z tego nawet powodu wiele chorób ma swe przyczyny w stanach ciała astralnego, gdy tymczasem ono samo pozostaje nienaruszonem przez takie uszkodzenia, jak np. amputacya członków, niedołęstwo późnego wieku itp.

IV. Ciało syderyczne albo dusza astralna (po sanskrycku kama — manas, dosł. niższy pierwiastek myślowy), siedziba niższych, zwierzęcych sił duszy, popędów, żądz i namiętności, w sanskrycie zwana także kamarupa (kama—namiętność, rupa—kształt). Oczyszczona z tych żądz, tworzy substancyę najbliższej wyższej istoty i okazuje się nie ciemną, lecz rozjaśnioną światłem poznania, jako powłoka oczyszczonej duszy, doszłej do świadomości wyższego bytu. U ludzi zezwierzęconych i podupadłych okazuje się ona ciemną i nawet może przyjąć na się postać zwierzęcą, odpowiadającą ich charakterowi. To ciało astralne albo dusza astralna tworzy podstawę do „materyalizacyi duchów“. Materyał do jego zgęszczenia bierze się z gęstszej materyi eterycznego ciała medyum. Wielką wagę ma tu następująca uwaga: astralne i eteryczne ciało medyum jest w tak ścisłym związku z ciałem zmateryalizowanego ducha, że, gdy się takiego ducha obryzga atramentem, plamy znajdują się potem na ubraniu medyum. Gdy zranić takie zmateryalizowane zjawisko, rana przenosi się na ciało medyum. Wiele t. zw. „zdemaskowań“ medyów polega zatem na zupełnym braku logiki u „demaskujących“, którzy nie znają tych praw natury. W literaturze okultystycznej znajduje się wiele z tej dziedziny opo-

wiadań o „wilkołakach", zranionych „czarownicach" itp.

V. W y ż s z y, m y ś l ą c y p i e r w i a s t e k, w ł a ś c i w a d u s z y l u d z k a (w sanskrycie buddhi manas, karana sharina, albo ciało myślowe). Człowiek, myślący rozumnie, lecz nie doszły jeszcze do prawdziwego poglądu i poznania i stojący między tem, co zwierzęco-materyalne, a tem, co duchowo-boskie, podlega wpływowi ostateczności i może odpowiednio do stopnia oświecenia rozróżniać między dobrem a złem, t. zn. pomiędzy tem, co wysokie, a tem, co nizkie. To sfera myśli i uczuć człowieka. Jeśli zerwie związek z tem, co zwierzęce, staje się boskim, — jeśli natomiast zerwie z tem, co boskie, wtedy dla swej wyższej inteligencyi, której zwierzę nie posiada, staje się potęgą zła i ginie na ostatku.

Z właściwości, ukrytych w tym pierwiastku myślowym, który ma w swojej istocie siłę kształtowania, znane są dotychczas tylko formy najniższe, t. j. hypnotyzm, suggestya itp.

VI. A n i o ł (buddhi)*). Pierwiastek poznawczy, sam dla siebie stojący nad analizującym i porównywającym rozumem ludzkim i nie potrzebujący go, ponieważ nie myśli, lecz bezpośrednio poznaje. Należy on do stojącego ponad pojęciem czasu i przestrzeni Boga-człowieka, dla którego niema przeszłości, teraźniejszości, ani przyszłości, lecz stała, niezmienna świadomość bytu w wieczności. Nie da się to pojąć, ani opisać, jeśli się nie odczuwa tego w sobie. Jest to życie ducha, wzniesione ponad wszelkie marzenia i wyobrażenia i stojące wyżej od życia w raju (w „niebie"). W tym stanie kąpie się już dusza duchowa w morzu tryumfu, rozkoszy i szczęśliwości, poznaje swoją nieśmiertelność, albo raczej obecność nieśmiertelnej w sobie istoty.

*) Buddhi — oświecenie (od słowa bodh — światło).

VII. W s z e c h d u c h (atma — prawdziwe „ja"; Bóg albo logos — słowo). Jedna istota wszystkiego, której objawieniem świat zjawisk i która jest jedyną, wieczną przyczyną bytu wszechrzeczy. Jest to niepojęta umysłowo nirwana, świat Boga, państwo bezkształtu, stan obejmującej wszystko boskiej miłości, stan wszechpoznania i doskonałości, — nie zgaśnięcie indywidualności i rozwianie się świadomości w nic, lecz rozpłynięcie się świadomości indywidualnej we wszechświadomości siebie.

Z tych siedmiu pierwiastków duchowa, wniebowzięta dusza (buddhi) jest siedzibą atmy, kama rupa podstawą manas, ciało eteryczne (linga sharira) naczyniem prany czyli pierwiastku życiowego. Ciało, widoczne na zewnątrz, nie jest pierwiastkiem samo dla siebie, lecz tylko zjawiskiem. Jest ono tylko „domem",

zamieszkanym przez człowieka na ziemi. Nizka, śmiertelna część człowieka składa się zatem z ciała eterycznego, czynności życiowych, instynktów i nizkich sił duszy; Paracelsus nazywa to „miejscem Adama". Ciało eteryczne jest siedzibą życia zewnętrznego ciała, — dusza astralna jego życiem, a jej życie odbiciem życia duchowego, płynącego ze źródła wszechrzeczy, z ducha (atma).

Cztery niższe pierwiastki należą do człowieka indywidualnego, — trzy wyższe do człowieka powszechnego. Przez uszlachetnienie czwartego pierwiastka i połączenie go z piątym osiąga człowiek połączenie świadomości indywidualnej z istotą boską.

Wyższa, nieśmiertelna część człowieka — to sfera myśli i uczuć, przenikniona przez wszechducha, rozświecona światłem wyższego poznania i wyposażona wyższemi siłami duszy, a powłoką jego przemienione w jasności ciało astralne („ciało Chrystusa").

W człowieku doskonałym dochodzi sfera uczuć i myśli (manas), duch (buddhi) i wszechduch (atma) do indywidualnego samopoznania.

Patrząc z tego stanowiska, widzi się wielką różnicę między boską naturą człowieka a jego naturą ludzko-zwierzęcą. To też człowiek wygląda całkiem inaczej w miarę, jak patrzy się nań ze stanowiska zwierzęco-intelektualnego,

lub duchowo-boskiego. Życie człowieka, zbudzonego do obejmującej wszystko świadomości, jest natury duchowej. Swoim duchowym oddechem może on zapanować całkiem nad oddechem materyalnym czyli nad powietrzem i żyć bez niego. Sen indyjskich yogów, ekstaza świętych, trans medyów, opowiadania o zbudzonych z letargu, chowanie żywcem indyjskich fakirów, podczas gdy dusza ich jest w pełnej świadomości, dowodzą tego niezbicie.

Mądre i dobrotliwe prawa karmy i reinkarnacyi dają rozwój najwyższy.

Wschodni filozofowie uczą, że pewna liczba monad (duchowych indywidualności albo „ego") rozwija się i doskonali przez asymilacyę wielu następujących po sobie osobistości. Osobistości te są wytworem karmy i tylko przez karmę i odrodzenie się cielesne może ludzka monada wrócić do swego początku, do absolutnego bóstwa. Reinkarnacye, jakoteż „grzech pierworodny", potrzebne są do rozwoju indywidualności lub monady. Dają jej one sposobność do przeżywania każdego doświadczenia i uczucia indywidualnie i osobiście, czyli fizycznie i duchowo, i zebrania owoców do skarbu doświadczenia. Najdłuższe życie ziemskie, jakie znamy, nie wystarczyłoby do zebrania choćby małej sumy takich doświadczeń i nie mogłoby wyczerpać programu ziemskiej szkoły.

Upadek „Lucifera" oznacza w rzeczywistości zstąpienie „światłonoścy" w materyę, dzięki czemu jedynie materya może oświecić

się i przeniknąć świadomością duchową. Bez upadku anioła nie byłoby zbawienia dla ziemsko-zwierzęcego człowieka, a bez indywidualizacyi w ludzkie formy nie byłoby indywidualizacyi duchowej. My to sami jesteśmy owymi aniołami, a obowiązek nasz polega na oczyszczaniu się z pierwiastków zwierzęcych. Na początku stworzenia „wrzucono" monadę w materyę i tem dano bodziec do ewolucyi. Monada musi przejść przez wszystkie swe stopnie: minerały, rośliny i przez świat zwierzęcy. Dopiero w człowieku osiąga ona świadomość siebie, jakoteż moralną odpowiedzialność, i tu zaczyna się tworzenie karmy, gdyż przez czyn nieświadomy nie tworzy się karmy. Stąd obowiązek podporządkowywania zwierzęcej, namiętnej natury ludzkiej jej części wyższej, duchowej i rozwijania tej drugiej. Obejścia indywidualnej odpowiedzialności niema wedle nauki o karmie, jak odpuszczenie grzechów, przebaczenie w godzinie śmierci itp. Zło, którego dopuści się człowiek, jest obrażeniem praw harmonii we wszechświecie, a kara musi spaść na tego, kto obraził te prawa. Dlatego powiada Chrystus: „Jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzone" (Mateusz VII, 2) „Nie grzesz więcej, gdyż jeszcze coś gorszego spadnie na ciebie." Paweł zaś mówi: „Pracujcie nad swojem własnem zbawieniem; co czło-

wiek sieje, to zbierze.“ Zdanie to jest powtórzeniem jednego ze zdań, zawartych w koranie, które brzmi następująco: „Każdy zbiera skutki własnych czynów.“ Dlatego to także cierpliwość, miłosierdzie, miłość i przebaczenie obraz nie mogą być nigdy zanadto polecane. „Opieraj się złemu“, a „odpłacaj złe dobrem“— brzmią nauki buddystów, które odnoszą się do nieubłagania prawa karmicznego.

Jest to zuchwalstwem ze strony człowieka chcieć brać prawo we własne ręce, zamiast wielkiemu prawu zostawić karę i zemstę. Ukarze ono to, co złe, tak pewnie, jak nagrodzi to, co dobre. Przez naukę karmy i reinkarnacyi okazuje się, że przepisy moralne wielkich nauczycieli ludzkości są wyobrażeniami praw natury, których musi się słuchać, jeśli zdrowie, spokój, mądrość i szczęście mają istnieć.

Serce i rozum, religijność i wiedza muszą tutaj współdziałać. Cnota lub moralność, zachowywana ze strachu, prowadzi do obłudy, głupoty i zabobonu. Wielu ludzi prowadzi życie moralne tylko ze strachu przed karą, ze strachu przed wiecznemi prawami, ze strachu przed niesprawiedliwościami i aktami przemocy ze strony bliźnich, — z obawy, wynikającej z wyższej świadomości natury naszej duszy.

Zwykle uważa się człowieka za złożonego z ciała, duszy i ducha; filozofia Wschodu jest

tutaj dokładniejszą i opisuje człony, leżące w środku. Aby poznać wzajemne stosunki między makrokosmem a mikrokosmem, między podmiotem a przedmiotem, między duchami (ludźmi z zaświata) a psychą (duszą, w nas mieszkającą), należy posiąść znajomość składu organizmu duszy, właściwości sił jego i działań jego organów. Zrozumiemy je lepiej, jeśli poznamy siedem pierwiastków, zawartych w tajemnej konstytucyi człowieka, na czem, jak się zdaje, opiera się także konstytucya wszechświata; oba są w najściślejszym związku i oddziaływają na siebie, przyczem ani w jednym, ani w drugim niema nic, czego nie byłoby w obydwu. Niema na świecie nic tak drobnego i nieznacznego, co nie zależałoby od czegoś przełożonego, wyższego, tak, że gdy poruszy się dolne, odpowiada mu ruchem górne przełożone.

Nauka o siedmiu pierwiastkach w tajemnej konstytucyi człowieka i wszechświata nie jest właściwie niczem nowem. Nauka ta znajduje się w Vedach indyjskich, szczególnie w Upaniszadach, w pismach mistyków, alchemików, różańcowców i kabalistów, oraz w biblii, jako iż przejęta jest z indyjskiej wiedzy tajemnej. Ale we wszystkich tych najpierw wymienionych księgach nauka ta występuje alegorycznie i w szacie podania, tak, że odnajdzie ją tam tyl-

ko ten, kto sam ją już poznał. Dla wszystkich innych są te księgi, choćby najjaśniejsze dla poznającego, zamkniętą świątynią, do której niema innego klucza, jak tylko poznanie.

Dr. F. Hartmann, autor „Białej i czarnej magii“, powiada o tem: „Przez wynikające z tajemnej wiedzy odsłonięcia (o ile można mówić o „odsłonięciu“, gdyż i do poznania rzeczy „odsłoniętych“ trzeba uzdolnienia) złożone są w tem dziele o tajemnej wiedzy zapiski adeptów, objaśnione i wytłómaczone zapomocą dowodów logicznych i naukowo uznanych faktów. Z tego widać, że tak źle przez uczonych rozumiany język Ved, makaronizm alchemików, kabalistów i różańcowców, alegorye, bajki i parabole starego i nowego testamentu, mytologia Greków, Egipcyan i Rzymian, nawet Acta sanctorum Kościoła rzymskiego, są symbolicznemi wyobrażeniami zdarzeń w makrokosmie i mikrokosmie, które zdarzały się nietylko w dawnych czasach, lecz zdarzają się teraz i zdarzać się będą aż do końca czasów. Są to symbole wieczystych, nieprzemijających, wiecznie jednakich objawień praw ducha w naturze, z których wiedza, ograniczona do rzeczy zmysłowych, nie może nic wiedzieć, które człowiekowi, przyczepionemu do zabobonu, wydają się niezrozumiałemi, ale dla oświeconego są tak jasne i zrozumiałe, jak

świat zdarzeń zewnętrznych dla człowieka, obdarzonego zdrowymi zmysłami.“

Wedle nauk yogów, nie jest karma wiarą w ślepy los i przeznaczenie (kismet), ani też dowolnem zrządzeniem bóstwa, stojącego zdala od człowieka. Pojmuje się ją dopiero wtedy, kiedy pozna się duchowy związek całej natury, jako jedność z każdą znajdującą się w niej istotą. Karma — to „nemezis“ Greków, władza boskiej sprawiedliwości. Karma oznacza jakąś działalność, czynność. To, co człowiek chce, myśli i wykonywa, staje się drugą naturą jego istoty. W ten sposób wytwarza się ta suma właściwości, zdolności i talentów, która przy jego ponownem wstąpieniu w życie ziemskie jest jego własnością, a każda dusza ludzka idzie tam, gdzie ją coś ciągnie na podstawie prawa karmy. Osiągając indywidualną samowiedzę i indywidualną działalność, zaczyna człowiek sam sobie tworzyć świat, w którym sam jest stwórcą, a który nie godzi się ze światem ogólnym. Co się dzieje w tym świecie, to spada na jego stwórcę; dopóki on sam przez samopoznanie swej własnej uniwersalnej natury nie stopi się w jedno z Bogiem, — jego świat nie zgodzi się z wielką całością, wola jego nie poświęci się całkiem woli boskiej, a egoizm człowieka nie rozpłynie się we wszechbóstwie. To wynosi człowieka ponad skutki prawa kar-

my, gdyż on sam utożsamił się z prawem i, zamiast mu podlegać, sam stał się prawem.

Zapatrywania te zgadzają się z pismami wszystkich prawdziwych mistyków i różańcowców.

Karma i reinkarnacya dostarczają naukowej podstawy dla etyki, i w niej okazuje się cel i znaczenie życia ludzkiego. Wpływ jej na obyczaje, moralność i duchowy rozwój ludzkości posiada ogromną wagę. Ona to tłómaczy ostre przeciwieństwa społeczne — między bogactwem a ubóstwem, cnotą a występkiem, inteligencyą a głupotą; nierówny rozdział kapitału i pracy, odgraniczanie się klas społecznych, dalej przyczyny wszelkich cierpień i nieszczęść, nierozwiązalny problemat tak dla filozofa, jak i teologa, pojawianie się wysoko rozwiniętych geniuszów w zupełnie niegenialnych rodzinach, jakoteż wiele innych faktów, stojących w sprzeczności z prawem dziedziczności. Skąd pochodzi pomruk niezadowolenia i walka o byt, szczególnie u narodów zachodnich? Stąd, że nie znają praw, rządzących wszechświatem, i nie wiedzą, że poprzednimi czynami uczynili siebie tem, czem są teraz, i że budują sobie przyszłość przez obecne uczynki i myśli. Albowiem to, czego człowiek chce, co myśli i wykonywa, staje się jego drugą naturą i tworzy jego charakter. W tej nieświadomości ludzie tworzą

sobie w dalszym ciągu tylko przyczyny cierpień w przyszłych formach bytu, a względnie i w tem życiu ziemskiem.

Co się tyczy reinkarnacyi, czyli odradzania się cieleśnie, naucza filozofia Indów, że człowiek może uwolnić się od niej, jeśli jego osobista świadomość zjednoczy się ze świadomością boską. Wówczas nabiera człowiek zdolności przypominania sobie wszystkich przeżyć i doświadczeń, jak twierdzi n. p. Budda i inni wielcy mędrcy.

Ten pierwiastek w człowieku, który tworzy sobie ciągle nowe ludzkie ciało, nazywa się karana sharira (ciało myślowe). Duchowa indywidualność człowieka przybiera za każdem wystąpieniem nową maskę (persona). Jest to dodany człowiekowi przy narodzinach duchowy, wewnętrzny przewodnik, któregoby można może nazwać aniołem-stróżem, — głos wewnętrzny sumienia. Każdemu wolno słuchać go lub odmówić mu posłuszeństwa, ale jest to zawarta w każdym człowieku wewnętrzna jego samość. Dopóki w ciele myślowem znajduje się choćby nieświadomie jaka żądza życia lub życzenie osobiste, działa to ciało jako siła, wiodąca człowieka ustawicznie nanowo do ziemskiego bytu, ponieważ przyciąga go przedmiot jego życzeń.

Osobliwe fakty z dziedziny magii.

Magnetyzm leczniczy, hypnotyzm i czarnoksięstwo u Indów.

Indye były po wszystkie czasy krajem tajemnic i cudowności; wiadomą zaś jest rzeczą, że są tam dziś jeszcze części kraju i szczepy, o których nasi etnologowie, antropologowie i filologowie wiedzą tyle, co i nic. I tak n. p. niezbadana jest część kraju, przez którą płynie główna rzeka Tybetu, Brahmaputra, na przestrzeni czterystu mil. Wedle tego, co mówią krajowcy, mają się tam znajdować formacye górskie i wodospady, których nic na ziemi nie przewyższa pod względem ogromu.

Poniżej podaję opis H. P. Bławatskiej, która w dziele, wydanem po rosyjsku, p. t.: „Zagadkowe plemiona", publikuje pewną część swoich i obcych przygód podróżnych*). Opisy tych podróżników i badaczy zyskują tem więcej na prawdopodobieństwie, że pisane są z materyalistycznego stanowiska i że obserwacye pochodzą od ludzi, którzy nie wierzyli w okultyzm, spirytyzm, mesmeryzm, hypnotyzm i czarnoksięstwo. H. P. Bławatska zebrała te opisy w celu porównania, a potem objaśniła je z okultystyczno-naukowego stanowiska. Jak wiadomo, są całe grupy zjawisk w naturze, których nowożytna wiedza nie umie wyjaśnić, częścią dlatego, że jej przedstawiciele nie chcą z uprzedzenia i zarozumiałości badać podstaw tych zjawisk, częścią zaś dlatego, że brak im nieodzownej tu duchowej zdolności spostrzegania. Niema nic nadprzyrodzonego, co uważa się za nadprzyrodzone; może być tylko objaw jakiegoś nieznanego nam jeszcze prawa natury. Gdy raz poznamy prawo, przez które objawi się jakieś nieznane nam dotąd zjawisko, nie będzie już ono dla nas nadprzyrodzonem. Tak zwana wiedza od niewielu lat dopiero uznaje hypnozę i jej zjawiska. W wiedzy tajemnej jest ona stopniem najniższym i ukazuje się w swoich odroślach, jako początek czarnej magii. Siły te znane były oddawna Indom i innym ludom. Zjawiska hypnotyczne i mesmeryczne są przeważnie udowodnione naukowo.

*) Pewną liczbę tych wiadomości z podróży ogłoszono już między 1880 a 1890 rokiem w angielskich i rosyjskich czasopismach.

Na czemże polega tak zwana czarna magia, „czarnoksięstwo" i jego zjawiska?

Zacznijmy od „złego spojrzenia" i „zaklęcia". Są to poprostu choroby, nieszczęśliwe wypadki i zniszczenia w bycie istot żyjących, wywo-

łane przez niewidzialną i nieuchwytną siłę. Skoro wiedza przeczy tej możliwości, powinnaby także odrzucić inne równoległe fakty, w które wierzy, a mianowicie zarówno nieudowodniony, jak źle wytłómaczony proces zarażania się w zakaźnych chorobach. Skoro uznajemy hypotezę o niewidzialnych zalążkach w powietrzu, o bakteryach i rzeczach tym podobnych, dlaczego nie uznaje się tego samego momentu w życiu duszy, albo w dziedzinie psychicznej? Skoro wiedza uznała hypnotyzm czyli istnienie siły psychicznej, płynącej z oczu albo z rąk, w takim razie musi uznać także „czarnoksięstwo", gdyż w niem objawia się działanie podobnej siły, tylko że nie dla dobra, lecz na szkodę istot żyjących. Nie jest ono niczem, jak tylko hypnotyzmem w najgrubszej, pospolitej postaci, i można je udowodnić tak samo, jak hypnotyzm.

Jest hypnoza nieszkodliwa i szkodliwa.*) Człowiek, znajdujący się w stanie hypnotycznym, działa pod naciskiem woli obcej, a mianowicie hypnotyzera, który przygniata wolę hypnotyzowanego. Jeżeli hypnotyzer jest człowiekiem złośliwym, mściwym i występnym, to może swoim osobnikom wyrządzić wielkie szkody. Gdy hypnotyzer zwróci swoje zatrute

*) Patrz Prof. Lapponi, „Hypnotyzm i spirytyzm". (Wydawnictwo „Kultura i Sztuka). Cena 2 kor. 80 hal.

występkiem myślenie i wolę na wybraną przez siebie ofiarę, to może, jeśli ta ofiara jest o wiele słabszą od niego, rozwinąć w niej najróżnorodniejsze występki, wszczepić w nią zarodki choroby, a z czasem zabić ją nawet. Jest to rzeczą dowiedzioną, że hypnotyzer może całkiem zawładnąć myśleniem swego subjektu, że może mu kazać widzieć rzeczy, istniejące tylko w wyobraźni hypnotyzera, słyszeć urojone szmery i t. p. W człowieku, zdrowym zresztą duchowo i fizycznie, hypnotyzer może wywołać wyobrażenie, że krzesło jest koniem, którego dosiada, na którym jedzie, że ten koń go zrzuca, a on łamie kark i nogi.

Przytoczone przez Bławatską wypadki tajemniczych morderstw, popełnionych przez czarnoksiężników w Indyach, są bardzo podobne do zbrodni, popełnionych przez kilku hypnotyzerów.

Różnica między hypnotyzerem a czarnoksiężnikiem polega na jakości płynącej z niego siły. Jeśli hypnotyzer może tak silnie oddziałać na organy myślenia, że zdoła wywołać chwilowe zaburzenia rozumu, a czarownik potrafi swojem bazyliszkowem spojrzeniem wpłynąć zgubnie na swoją ofiarę, w takim razie hypnotyzer leczniczy musi posiadać zdolność przeciwdziałania, a więc wywoływania zapomocą płynącej zeń dobroczynnej siły ożywczego, leczącego

skutku. Różnica między hypnotyzerem a czarnoksiężnikiem polega tylko na uzdolnieniu jego do dobrych lub złych rzeczy. Hypnotyzer może w dobrym celu działać silną wolą. Niestety, wiedza nie zna różnicy między magnetyzmem leczniczym a hypnotyzmem. Wystarczy przytoczyć tu dra Charcota i innych uczonych, którzy uznali natychmiast realność „magnetyzmu zwierzęcego“, skoro tylko mogli go przechrzcić na „hypnotyzm“. Jeśli magnetyzer leczący może część swojej siły życiowej (vitalite) oddać pacyentowi, skierowując płynący z siebie magnetyczny fluid na chory organ, musi także hypnotyzer mieć zdolność do wyciągania ze swej ofiary sił tak samo, jak pierwszy może z ciała wydobywać chorobotwórcze materye. Z tego wynika, że hypnotyzer i magnetyzer leczący musi być człowiekiem, stojącym wysoko pod względem duchowym, moralnym i obyczajowym. Tak jest w pełnej mierze u szczególnie obeznanego z tajemną wiedzą szczepu Indów, który razem z innymi ludami zamieszkuje okolice Nilgiri, t. zw. „Góry Błękitne“ koło Madrasu.

Pomimo, że plemiona te mieszkają blizko siebie, różnią się bardzo pomiędzy sobą pod względem duchowym i fizycznym, zarówno, jak i pod względem obyczajów oraz obrzędów religijnych.

Wśród wiadomości, zebranych przez H. P. Bławatską o dwu szczególnej uwagi godnych ludach, zdarza się wiele wypadków, gdzie bardzo wyraźnie objawia się to, co nazywamy magnetyzmem leczniczym i hypnotyzmem.

Wśród ludów tych mamy zwolenników dwu kierunków, a mianowicie białej i czarnej magii.

Lud Toda leczy swoich chorych, podobnie, jak Hipokrates i hierofanci w egipskich świątyniach, działaniem słońca, wzmacniając elektryczną działalność jego promieni przez magnetyczne pociągnięcia ręką. Todowie są w posiadaniu białej, czyli boskiej magii. Dają się oni nakłonić tylko do leczenia chorych godnych tego, a odmawiają niegodnym, pijakom i rozpustnikom. Od kiedy mianowicie znaleźli się w tym kraju Europejczycy, alkohol pozbawia rozumu, zdrowia i życia więcej ludzi, aniżeli Mulla-Kurumbas swoją czarną magią, sztuką dyabelską. H. P. Bławatska pisze o sposobie leczenia wśród plemienia Toda. Kładą mianowicie chorego do góry grzbietem w słońcu i każą mu tak leżeć kilka godzin. Podczas tego posuwa Toda ręce po chorym, zakreśla pałeczką na rozmaitych częściach ciała, a szczególnie na miejscu chorem, rozmaite niezrozumiałe figury i chucha na niego. Potem bierze miseczkę z mlekiem, magnetyzuje ją, t. zn. mruczy nad nią modlitwy, dmucha kilka razy

na mleko i daje je wypić choremu. Nie zdarza się prawie nigdy, żeby Toda nie wyleczył przyjętego chorego pacyenta. Powód, dla którego Toda leczy wszystkich chorych, leży w tem, że nie przyjmuje on złych moralnie i nieuleczalnych ludzi. Dlaczego takich nie przyjmuje do leczenia, tłómaczy to pewien białowłosy starzec w następujących słowach: „My leczymy miłością, płynącą ze słońca, — ale na złego człowieka nie działa ona wcale".

Kurumbasi natomiast posługują się przy swoich zaklęciach i czarodziejstwach sposobami tessalskich czarownic, o ile znamy je z klasyków. Posługują się oni księżycem i jego w pewnych czasach szkodliwymi promieniami, zbierają zioła i sporządzają z nich czarodziejskie napoje, a w końcu mają tajemnicę, albo raczej wrodzoną, tak, jak wężom, zdolność szkodzenia spojrzeniem wybranej ofierze. Gdzieindziej nazywają to „złem spojrzeniem", „mal occhio", albo „urokiem". Jak widzimy, różnica między złośliwym hypnotyzerem a czarodziejem z plemienia Mulla-Kurumbas polega tylko na stopniu siły. Jak wynika z faktów, opowiadanych przez H. P. Bławatską generałowi Morganowi i innym badaczom, mają należący do tego plemienia zdolność szkodzenia swoim ofiarom na odległość, odwiedzania ich w ciele astralnem (jako sobowtóry), a nawet i zabijania. Takie wypadki, na szczęście, zachodzą u nas rzadko, a wogóle jest jeszcze rzeczą wątpliwą, czy nasi hypnotyzerzy zdobędą kiedy taką siłę, jaką mają Kurumbasi.

Należy tu przypomnieć wypadek, który przed 10 laty zdarzył się we Włoszech.

Morderstwo w hypnozie.

Z Neapolu donoszą: Przed sądem przysięgłych w Casino zakończono proces, w którym przysięgli potwierdzili rozbierane często pytanie, czy można człowieka, znajdującego się w hypnozie, zmusić do spełnienia zbrodni. Pewien bogaty młodzieniec z Arpino, signor Francesco Pagnani, zamordował dnia 12 października 1897 roku swoją kochankę, Gabryelę Christiani. Zaprosił on dziewczynę, z którą żył w najlepszej zgodzie, do siebie i bez żadnego powodu wpakował jej w głowę dwie kule, poczem trupa pokaleczył jeszcze sztyletem. Signor Francesco Pagnani dał się przed kilku laty kobiecie zamężnej, signorze Grazii Colafrancesco, pochwycić w sidła. Kobieta ta wywierała taki wpływ na młodzieńca słabego charakteru, że powoli odstąpił jej znaczną część swoich posiadłości. Później zakochał się signor Pagnani w młodej dziewczynie, której przyrzekł, że się z nią ożeni. Signora Colafrancesco, porwana gwałtowną zazdrością, nie mogąc

wygnać z serca Pagnaniego miłości do signoriny Christiani, postanowiła zgubić oboje. Zwabiła więc byłego kochanka do siebie i zahypnotyzowała go, jak to już nieraz dawniej czyniła. Potem wzięła sztylet, posmarowała go oliwą i podała go zahypnotyzowanemu z rozkazem wbicia go w serce signoriny Christiani. Signor Pagnani był posłuszny, tylko zabił ukochaną strzałami z rewolweru, a potem wbił jej sztylet w serce. Morderca umknął do klasztoru w Sora, lecz na rozkaz mnichów oddał się dobrowolnie w ręce władzy. Przez dwa lata badano go w zakładach dla obłąkanych w Aversa i Montepulo. Lekarze nabrali przekonania, że signor Pagnani jest w tak wysokim stopniu przystępny dla suggestyi, iż można przypuścić, że w chwili morderstwa działał pod czyimś nieodpartym przymusem. To też przysięgli uznali go niewinnym, natomiast uznano winną signorę Colafrancesco i zasądzono ją na 7½ roku więzienia.

Przed hypnozą panuje człowiek nad wszystkiemi siłami ducha. Przez hypnozę wyłącza się wyższe centra mózgowe, a niższe, mniej rozwinięte, wchodzą w prawa rządzenia. Gdy hypnotyzer zechce, pojawia się strach, nienawiść, wściekłość, oraz popędy okrucieństwa i żądza mordowania. Zahypnotyzowany traci władzę nad swoim rozumem i nad sobą.

Historya poucza, że i w zwyczajnem życiu są siły, działające, jak hypnoza. Najważniejszymi czynnikami tego rodzaju są: zarażenie się, tkwiące w podnietach społecznych, oraz popęd naśladowczy wogóle. Krwawe czyny nocy św. Bartłomieja, prześladowania żydów, palenie czarownic, morderstwa rewolucyi francuskiej, — to wszystko odnieść można do fluidu, który należałoby nazwać suggestyą tłumów.

Upłynie zapewne jeszcze sporo czasu, zanim nasi magnetyzerzy leczący dojdą do stanu bezinteresowności, któryby uzdolnił ich do wykonywania tajemnic boskiej białej magii w tych rozmiarach i czystości, jak u plemienia Toda. Wywody wielu mężów, znanych z historyi, jak Pytagoras, Plato, Paracelsus, Elifas, Lewi i in., dowodzą, że biała czyli boska magia niedostępna jest dla człowieka, oddającego się występkom w jakiejkolwiek bądź formie. Uczciwość i czystość obyczajów, oraz zupełna bezinteresowność są pierwszemi niezbędnemi właściwościami maga. „Tylko ludzie czystego serca będą oglądali Boga.“ To też magia nie była nigdy czemś nadprzyrodzonem. Zdolności i fizyczne siły magii osiągnąć mogą szlachetni, bezinteresowni ludzie w wyższym stopniu, jak nas uczy historya mistyków i męczenników, tudzież stary testament.

Wysyłanie ciała astralnego i zdobywanie sił tajemnych.

O ukazywaniu się w ciele astralnem, tzn. o wysyłaniu go, opowiada Bławatska. Kiedy człowiek odwiedza drugie ciało astralne, nie może tego okazać na wielką odległość. Gdy człowiek bardzo intensywnie myśli z oddalenia o drugim człowieku, wówczas ukazuje się niekiedy owej osobie. W tym wypadku jest to mayavi - rupa (siłą wyobraźni wywołana astralna postać ciała), która wytwarza się przez nieświadomą kryasakti (twórcza siła myśli lub wyobrażenia, jedna z siedmiu sił yogi), i człowiek sam nie wie, że się ukazuje. Gdyby to wiedział i wysyłał świadomie swoją mayavi-rupa, byłby adeptem (adept — początkujący, wtajemniczony). Słowa tego używa się zwykle względem wszystkich stopni inicyacyi, a określenia mayavi-rupa używa P. H. Bławatska w rozmaitych znaczeniach. Różnica między ciałem astralnem a mayavi-rupa byłaby następująca: Mayavi-rupa jest chwilowo stworzonem, przez wolę ludzką wydobytem

ciałem astralnem, podczas gdy zwykłe ciało astralne jest dokładnym wizerunkiem ciała fizycznego (jest ono modelem, wedle którego tworzy się dziecko, tzn. jego ciało fizyczne). P. H. Bławatska powiada o ciele astralnem, że może ono z łatwością przechodzić przez stałe przedmioty, w pewnych warunkach jednak można je zranić ostrem narzędziem. Dugpasi (pewna klasa albo sekta czarnoksiężników w Indyach) i czarownicy używają mayavi-rupa i działają na ciało astralne drugich ludzi. Nie należałoby próbować wysyłania ciała astralnego, ale ćwiczyć siłę kuyasakti w wysyłaniu mayavi-rupa. Ciało astralne może nieświadomie wyjść z człowieka i krążyć (częściowo, gdyż zupełne wyjście sprowadziłoby śmierć). Esencya życiowa ciała astralnego znajduje się w śledzionie.

O wykonywaniu praktycznego okultyzmu powiada Bławatska: „Nauki praktyczne wiedzy tajemnej są zupełnie odmienne, i nadaje się do tego niewielka tylko liczba silnych umysłów. Co się tyczy ekstazy i innych podobnych rodzajów samooświecenia, to można je uzyskać z człowieka nawet bez nauczyciela i bez inicyacyi, ekstazę bowiem osiąga się zapomocą wewnętrznego rozkazu i panowania samego siebie nad fizycznem „ego“ (nad świadomością ciała materyalnego).

Co do zdobycia władzy nad siłami natury, to wymaga ono długiego ćwiczenia lub zdolności człowieka, który musiał urodzić się „magiem“. („Esoteryka“.)

Ciało astralne człowieka składa się, żeby tak rzec, z kształtów myśli i jest wynikiem naszych myśli, a kto umie świadomie wziąć w posiadanie równię centralną i panuje nad myślami, może sobie wedle woli tworzyć takie ciało astralne, które w tym wypadku jest w rzeczywistości czemś więcej, niż tylko formą myślową, i może z ciałem tem zjawiać się na innych miejscach. Tacy ludzie nazywają się adeptami.

Astralne ciało człowieka, który ma myśli nizkie i zwierzęce, jest grube, gęste i ciemnej barwy, — gdy tymczasem astralne ciało człowieka, myślącego szlachetnie, jest piękne, jasne i świecące. Przez myślenie szlachetne może więc człowiek oczyszczać swoje ciało astralne, które znowu jest w związku z ciałem fizycznem i podlega jego czystym lub nieczystym wpływom.

Astralne ciało człowieka posiada swoje organy, które tworzą i s t o t ę a l b o p o d s t a w ę zmysłów fizycznych. Jak ciało fizyczne, tak i astralne, ma swoją fizyologię. Podczas życia ziemskiego jest ono naczyniem wyższych duchowych sił, właściwych zbudzonemu do

życia człowiekowi ducha, nie zaś zmysłowemu i opanowanemu przez żądze.

W zrozumieniu własności ciała astralnego leży klucz do wyjaśnienia zagadkowych zjawisk somnambulizmu, hypnotyzmu, jasnowidzenia, zjawiania się duchów (materyalizacyi), czarnoksięstwa, sobowtórów, upiorów i innych mistycznych przypadków w naturze. (Patrz: Kwiaty lotosu, fizyologia ciała astralnego, I Rocznik, listopad-grudzień.)

Nietylko człowiek, lecz i każdy minerał, roślina i zwierzę ma takie ciało astralne albo „duszę“; każda rzecz ma nieuchwytną dla zewnętrznych zmysłów „odyczną“ aurę albo „blask“, mocą którego jest w związku z innemi istotami. Istnieniem jej duchowej atmosfery tłómaczą się nasze sympatye i antypatye, udzielanie naszych myśli i uczuć, chemiczne powinowactwa z wyboru na wszystkich stopniach bytu — od minerału aż do „bogów“. W tej sferze świadomości i uczucia przybierają nasze wyobrażenia kształt swój i występują w zjawisku (na równi astralnej lub w świecie myśli), tak, że możemy nasze własne wytwory myśli oglądać przedmiotowo okiem wewnętrznem.

Ażeby to jeszcze lepiej wyjaśnić, wyjmiemy z listu pewnego adepta, co następuje: „Każda myśl człowieka dojrzałego wchodzi w inny

świat (przyjmuje na się postać na astralnej równinie) i staje się samoistnem stworzeniem, łącząc się, żeby tak rzec, z korespondującym z nią w naturze odpowiednikiem pierwotnym, t. zn. z jedną z półinteligentnych sił, które zamieszkują ów świat równi astralnej. Tam zostaje jako istota świadoma, jako stworzenie tworzącego ducha, jako wytwór świadomości, odpowiednio do intensywności siły (woli), która wytworzyła to wyobrażenie. Zapomocą dobrej myśli staje się ono potęgą dobroczynną, — przez złą myśl dyabłem złośliwym. Tak zaludnia człowiek ciągle otaczającą go przestrzeń swojem własnem stworzeniem, wytworami swoich wyobrażeń szalonych, żądz, popędów i namiętności. Ten nurt „żywych obrazów" działa w miarę swej siły na każdego stykającego się z nim człowieka, odpowiednio do stopnia jego przystępności. Nurt ten nazywają buddyści skandha (skłonności), a Hindus „karma" człowieka. Adept rozwija te rzeczy ze świadomością, człowiek zaś zwyczajny nieświadomie."

Astralne ciało człowieka uzyskuje przez wyćwiczenie panowania nad myślami doskonałą spójność, a drzemiące w niem siły dzięki temu budzą się. Wedle tego, co mówią jasnowidzący, można podczas postępu jego rozwoju zauważyć na niem pewne zjawiska, oraz tworzące się centra siły (chakram) tam, gdzie znajduje się mózg, serce, śledziona, płuca, wątroba i t. d. W końcu robi się z tego ciało. Człowiek musi się nauczyć zdobyć świadomość w tem ciele. Jeśli n. p. głowa jest dobrze rozwinięta, to człowiek ten jasnowidzi i jasnosłyszy na wielkie odległości. We wszystkich anormalnych wypadkach winien temu brak koncentracyi. Przeszkodami w zupełnej koncentracyi, oraz temi, które przeszkadzają rozwojowi ciała astralnego, są namiętności, jak gniew, złość, zazdrość, próżność, ambicya, potem choroba, strach, powątpiewanie, puszczanie się luzem i niestałość w pewnym zdobytym już stanie.

Każda silna podnieta wywiera niekorzystny wpływ na wytwarzanie się doskonałego kształtu ciała astralnego, zaznaczający się w drżeniu i rozpuszczaniu się poszczególnych części. U ludzi zwykłych ciało astralne nie ma przeważnie kształtu określonego, lecz wełniste, niepewne zarysy. Trwoga działa na ciało astralne tak, że ono kurczy się, podobnie, jak w procesie marznięcia na naszym zewnętrznym, widocznym świecie. Trwogę jednak można tylko wolą zmusić do zaniku. To też powinno być zasadą, żeby wszyscy, dążący do tajemnych sił i tajemnej wiedzy, pokonywali swoje żądze zmysłowe, namiętności i wszystko inne, czego wprost złem nazwać nie można.

Jedno z pism wschodnich głosi pod tym względem: „Oczy mądrości są jako głębie oceanu; niema w nich ani radości, ani cierpienia; dlatego musi dusza okultysty stać się silniejszą, niż radość, a większą, niż cierpienie.“ „Nie życz sobie nigdy zdobyć wiedzy lub władzy w innym celu, jak tylko, żeby złożyć je na ołtarzu ducha, zbudowanym w każdem sercu, gdyż tylko wtedy może wyróść dla ciebie zbawienie.“

W „aforyzmach yogi“ powiedziano: „Kiedy niewinność i dobroć w yogu (w tym, który osiągnął oświecenie duszy) rozwiną się całkiem, wtedy zapanowuje zupełna nieobecność nieprzyjaźni między wszystkimi, którzy są blizko niego, zarówno ludźmi, jak zwierzętami.“

Gdy się wytępi pożądliwość, przychodzi na yoga wiedza wszystkiego, co odnosi się do dawniejszych stanów bytu, albo co w nich się zdarzyło. (Komentarz dodaje do tego: „Pożądliwość nie znaczy tylko pożądanie rozmaitych przedmiotów, lecz także życzenie sobie przyjemniejszych warunków życia albo samego bytu na ziemi.“)

Aura człowieka i organ duchowego jasnowidzenia.

Pod aurą należy rozumieć otaczającą człowieka astralną tak zwaną „duchową sferę“.

Osobnem cielesnem narzędziem spostrzegania jest, jak mówi H. P. Bławatska, mózg, a miejsce spostrzegania znajduje się w mieszczącym się na szczycie głowy gruczole.

Podczas objawiającego się w myśli procesu myślowego odbywa się ustawiczne wahanie w świetle tej aury, a jasnowidzący, patrzący na mózg żyjącego człowieka, może niemal policzyć siedem stopni i zobaczyć okiem ducha siedem odcieni światła — od przytłumionego do najjaśniejszego. Dotknijcie swojej ręki; zanim dotknęliście, poruszenie nastąpiło już w gruczole szczytowym i ma własne barwne odcienie. Ta aura odpowiada na wszelkie wrażenia i wahania, lecz u żywego człowieka może być tylko odczutą, jednak nie dostrzeżoną. Ta aura właśnie powoduje, skutkiem poczętych przez nią wahań, zużywanie się organu. Mózg, wprawiony w wahania, przenosi je na mlecz pacierzowy, a w ten sposób na resztę ciała. Zarówno radość, jak troska, wywołują silne wahania i w ten sposób zużywają ciało. To też potężne wahania radości albo obawy, złości i t. p. mogą nawet zabić człowieka.

„Mistyczne ognie igrają zawsze dookoła szczytowego gruczołu, ale, gdy kundalini rozjaśni je na chwilę, wtedy widać cały wszechświat. Nawet w głębokim śnie otwiera się trzecie oko. To dobre dla manas (pierwiastek myśli w człowieku), który korzysta z tego, chociaż sobie tego nie przypominamy. („Esoteryka.“)

Wedle nauk yogów uważają oni serce za najważniejszy organ człowieka. Kiedy yoga zakopują w stanie zachwytu, znajduje się zawsze jakiś punkt w jego ciele, który żyje dalej, choć reszta ciała na zewnątrz nie żyje zupełnie. Dopóki ten punkt ma życie, może yogi zbudzić się znowu.

Ten punkt oznaczają także jako siedzibę Brahmy. On to zachowuje w sobie in potentia wolę, uczucia i myśli, życie i energię. Wola, darząca życiem, wychodzi z serca. Jeśli człowiek wyobrazi sobie coś tylko rozumem, wyobrażenie to nie ma dość siły; musi tu współdziałać siła serca. Serce jest punktem środkowym duchowej świadomości, podobnie, jak mózg punktem środkowym świadomości intelektualnej.

Jasnowidzący opowiadają, że wspomniany punkt w sercu promieniuje za życia ognistemi i opalizującemi barwami. Splot nerwów słonecznych, znajdujących się w okolicy pępka, uważają psychologowie za mózg żołądka.

Trzy główne centra w ciele ludzkiem są: serce, głowa i pępek. Głównem centrum żołądka jest splot słoneczny; serce przedstawia wyższą troistość, a śledziona i wątroba czwórność.

Gdy się głowę oddzieli od ciała, serce bije jeszcze przez trzydzieści minut. Jeśli je obłożyć watą i położyć w ciepłem miejscu, będzie biło jeszcze przez kilka godzin.

Ten punkt w sercu, który umiera najpóźniej, jest centrem wszystkiego, pierwszym punktem, żyjącym w płodzie, i ostatnim umierającym. („Esoteryka.")

W dawniejszych czasach używano znajomości praw natury do trzymania w cuglach zabobonnego ludu; pielęgnowanie nauk tajemnych było przywilejem pewnych kast, szczególnie kapłanów, którzy wiadomości swoich używali do przedstawiania ludowi w świątyniach rzeczy pozornie „nadprzyrodzonych". Dziś mamy wielu zajmujących się spirytyzmem i hypnotyzmem. Patrząc jednak na egoistyczna motywy, dla których większość przyswaja sobie t. zw. siły psychiczne, możemy to uważać za pewnik, że korzystanie z nich przynosi ludzkości znaczną szkodę i hamuje ją w rozwoju. Kto chce takie siły w sobie rozwijać i z pożytkiem ich używać, ten musi przedewszystkiem pod względem moralnym, obyczajowym i duchowym stać ponad przeciętnym poziomem ludzkości. Wówczas tylko użyje on ich dla dobra bliźnich i do oświecenia ich, a sił swoich udzieli tym, którzy są dojrzali do ich przyjęcia.

Słowo „m a g i a" pochodzi od m a g — kapłan, albo magnus — wielki, a oznacza ową

wyniosłą, wielką wiedzę ducha, niedostępną dla ludzi pełnych żądz, namiętności i życzeń, a niemniej dla tak zwanych ludzi rozumu, czynnych tylko na równi intelektualnej, a nie duchowej, gdzie intuicya, czyli światło prawdy, przychodzi człowiekowi z pomocą.

Magia jest sztuką panowania w nas i poza nami. Zupełnie bezinteresowne używanie jej nazywa się białą magią, a egoistyczne, więc złe korzystanie z niej — magią czarną. Pierwszy rodzaj prowadzi do doskonałości, — drugi do zguby. Tajemna nauka P. H. Bławatskiej wspomina o magach zaginionych już a wysoce cywilizowanych Lemurów i Atlantów, których kraje zniszczyły wielkie zatopy i inne geologiczne katastrofy, kiedy zaczynali oni odkrywać prawa natury, które jednak nie zdołały dojść do ich świadomości, ponieważ nie byli jeszcze dostatecznie dojrzali i rozwinięci, ażeby odkryte tajemnice natury zużytkować dla dobra wszystkich. Wielka liczba owych magów używała tych tak rozwiniętych sił w celach egoistycznych, i popadli w magię czarną, która sprowadziła ich upadek.

Wiedza tajemna (komentarz) powiada: „Tak wyginęli olbrzymi-magowie i czarownicy. Ale wszyscy święci zostali ocaleni, a zniszczeni tylko nieświęci. To jednak trzeba było przypisać zarówno przewidzeniu „świętych“, któ-

rzy nie utracili używania trzeciego oka, jako też karmie i prawu natury.“ (Trzecie oko — to oko mądrości. Gruczoł szczytowy uważa się za organ jasnowidzenia, cierpiący u większości ludzi na zanik, atrofię, a paraliżowany przez używanie alkoholu i inne nadużycia.)

W nowszych czasach i u nas na Zachodzie dają się zauważyć różne sposoby działania woli duchowej, tworzące początek magii w jej najniższych formach (hypnotyzm, suggestya i t. d.). Należy zatem zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, jakie może zrządzić człowiek zły i egoistyczny, jeśli posiada siłę psychiczną. Nie potrzeba do tego przykładów z Indyi i ze wspomnianego już plemienia Mulla-Kurumbas; mamy niestety już i u nas przykłady, że w hypnozie suggerowano różnym osobom zbrodnie, a one je dokonywały.

Naukowy dowód istnienia sobowtóra, czyli półmateryalnego ciała astralnego, potwierdzi dowód realności czarnoksięstwa. Uczynionoby przez to wielki krok naprzód, a wiele psychicznych faktów zbliżyłoby się do zrozumienia i wyjaśnienia. Wiele zagadkowych, niewytłómaczonych, a przez to, jako nieprawdopodobne, odrzuconych faktów z dziedziny zjawisk spirytystycznych zdobyłoby tem wygląd prawdopodobniejszy i naturalniejszy. Wszystkie te rzeczy, czarnoksięstwo z jego napojami i z ca-

łem „hokuspokus", okazałyby się tem, czem są, czyli psycho-fizyologicznymi procesami. Istnienie półmateryalnego sobowtóra i to, że może on się odłączyć od ciała fizycznego, będzie też niebawem tak samo dowiedzione, jak zjawiska hypnotyczne i mesmeryczne.

Mesmeryzm i hypnotyzm w Indyach.

W Gobaghat (Assam) zdarzył się wypadek, o którym artykuł drukowany był w „Assam Neos" z dnia 29 maja 1884.

„Okradziono pewnego bramina. Pomimo wszelkich wysiłków, nie mógł on ani pochwycić złodzieja, ani znaleźć swoich rzeczy. Wobec tego postanowił użyć środka czarodziejskiego, znanego w Assam pod nazwą huka-mulla — „poruszający się kij" (w niektórych krajach europejskich wierzą ludzie, że „czarownik" może wysłać za złodziejem kij, który samoistnie dopóty tańczy po grzbiecie złodzieja, dopóki on nie odniesie rzeczy zrabowanej). Kazał więc sprowadzić znanego czarnoksiężnika, imieniem Mahidar, który, wyciąwszy sobie na miejscu kij bambusowy, stanął na progu domu i czekał, dopóki ktoś nie nadejdzie. Wtem zjawił się na ulicy pisarz pewnego komisyonera, niejaki Rachzar. Czarownik przywołał go, objaśnił, o co idzie, i zapytał, czy chce dopomódz braminowi do odzyskania skradzionego mienia.

Rachzar przystał na to i wziął w rękę kij, nad którym Mahidar wypowiedział był cały szereg zaklęć. Zaledwie Rachzar dotknął się kija, wydało się, że opanowała go jakaś tajemnicza siła. Zaczął biedz i krzyczeć, że kij przyrósł mu do ręki i że go ciągnie za sobą. Rozumie się samo przez się, że pospieszył za nim wielki tłum ludzi razem z okradzionym braminem. Nad małą tanką (woda stojąca w cysternie) zatrzymał się Rachzar i wrzucił bez wahania kij do wody, wołając: „Kopcie tutaj!" Spuszczono wodę i znaleziono część skradzionych rzeczy. Zachęcony tym wynikiem, zapragnął bramin odzyskać resztę. Mahidar wygłosił nowe zaklęcia nad kijem i włożył go ponownie w rękę Rachzara. Tym razem pisarz, pędzony niepowstrzymanie, tą samą mocą pchany, podbiegł do drzewa, rosnącego w pobliżu domu bramina, i zawołał do ludzi: „Kopcie tutaj!" Zaczęto kopać i znaleziono w ziemi to, czego brakowało. Policya, niezadowolona prawdopodobnie z tego łatwego sposobu znalezienia rzeczy skradzionych, gdyż nic jej z tego nie przyszło, zaaresztowała Rachzara, oskarżając o ich kradzież jego samego. Na skutek prostego podejrzenia wtrącono go do więzienia, a w kilka dni potem postawiono przed sędzią Tryphosnem. Oskarżony nie mógł oczywiście przyznać się do niczego. Wobec publiczności i całego sądu

opowiedział, jak się rzecz miała; powiedział, że przechodził obok domu nieznanego mu bramina i zgodził się na próbę, nie wierząc w skutek.

„W każdym razie — powiedział (bardzo rozumna uwaga), — gdybym był sam ukradł te rzeczy, nie byłbym przechodził tą ulicą i nie przystałbym był nigdy na ich szukanie.“ Dodał też, że za każdym razem, gdy wziął kij w rękę, tracił przytomność i że nie on niósł kij, lecz kij ciągnął go za sobą.

Chociaż jednak z wyjątkiem policyi nikt nie wystąpił, jako oskarżyciel, przeciwnie, cały tłum ludzi, który obecny był przy „huka-mulla“, zeznawał na jego korzyść, a nawet przełożony nieszczęśliwego młodzieńca zaręczył za niego, sędzia, materyalista z krwi i kości, skazał go na rok i trzy tygodnie więzienia.

Rachzar odwołał się do sądu wyższego, lecz drugi sędzia, Luttmann Johnson, potwierdził wyrok z tem uzasadnieniem, że skoro bez namysłu znalazł rzeczy, musiał już z góry wiedzieć, gdzie się one znajdują; niema więc żadnej wątpliwości, że albo sam jest złodziejem, albo ukrył rzeczy, skradzione przez kogoś innego.

W ten sposób złamano raz na zawsze karyerę młodzieńca, a materyalizm zatryumfował.“

Jeśli, pomimo to, nie musi się „laskom czarodziejskim“ przypisywać owego pełnego znaczenia, ani wierzyć w czarnoksięstwo w tej formie, w jakiej używają go w Indyach, to jednak zjawiska magnetyzmu, jasnowidzenia, somnambulizmu itp. są faktami, na podstawie których mamy prawo potępić wyrok sędziego, zatwardziałem przeczeniem wykluczającego możliwość sił takich. Owego Rachzara bezwątpienia Mahidar zahypnotyzował, przyczem posłużył się kijem, jako środkiem pomocniczym, i udzielił mu szczególnych właściwości.

Podobny wypadek opowiedziała w jednem ze swoich dzieł (Odsłonięta Isis) H. P. Bławatska, znana, wybitna autorka w dziedzinie teozofii i okultyzmu. Pewnego razu ukradziono jej w Indyach złoty zegarek i broszkę. Jedno i drugie znalazła w tym samym dniu pięcioletnia dziewczynka, której pewien fakir przywiązał „czarodziejską“ laskę do ręki. Dziewczynę sprowadzono umyślnie jako medyum ze wsi, a fakir nie przyjął nawet wynagrodzenia za swoją przysługę.

Zapomocą hypnotyzmu i suggestyi można użyć człowieka do złych celów, jeśli są w nim zarodki złego i nie zostały jeszcze całkiem wytępione. Najlepszym środkiem przeciwko wszelakim złym wpływom jest dobre myślenie i czyste serce.

Zakażenia psychiczne, przez myśli, są rów-

noznaczne z zakażeniami fizycznemi. Mówi się o zaraźliwych i niezaraźliwych chorobach, a w rzeczywistości żadna choroba nie jest zaraźliwa, jeśli już w ciele mającego się zarazić niema odporności lub zarodka danej choroby.

Prawa natury są niezmienne. Skutki ich można na pewien czas odwlec, ale znieść ich nie można. Wiedza znalazła środki immunizacyi ciała przeciwko zarażeniom. Za pomocą „metody szczepienia" wytwarza się zatrucie eteru życiowego (prany — życia), tak, że okazuje się zahartowanym na dalsze zanieczyszczenia. Rozum natomiast powiada nam, że istotne leczenie chorób i zachowanie zdrowia polega na tem, iż uwalnia się ciało od wszelkich nieczystości i zachowuje się je w czystości.

Jak nam codzienna obserwacya okazuje, jad, nagromadzony w ciele, wyrządza po dłuższym lub krótszym przeciągu czasu spustoszenia o wiele gorsze, aniżeli te, którym przeszczepienie miało przeszkodzić.

Co do leczenia ze złych nawyknień i chorób przez hypnozę ma się rzecz podobnie, jak z używaniem jadowitych albo patycznych lekarstw. Choroba zniknie może na pewien czas, ale prędzej czy później wybuchnie tem gwałtowniej, albo usunięte zarodki chorobliwe sprowadzą nową chorobę.

Wszelkie zmiany we wszechświecie, jak

i w człowieku, dokonywają się przez magiczną siłę ducha. Od człowieka zależy, czy te siły posłużą do wzmocnienia dobrego czy złego.

Egoizm to przeszkadza większości ludzi wyjść poza sferę osobistego zjawiska i ująć wielkie nieśmiertelne ideje, przynoszące pożytek całej ludzkości. Tacy ludzie nie powinni nigdy zapominać, że ciało ich i wszystko, co się do niego odnosi, nie będzie istniało już za kilka dziesiątków lat i że oni sami będą wkrótce zapomniani.

Człowiek podziela zawsze los rzeczy, z którą się utożsamia, t. zn. na którą zwraca myśl i świadomość. Jeśli więc człowiek identyfikuje się tylko z rzeczami materyalnemi i przemijającemi, jak może mówić o nieśmiertelności?

W zmianach tego świata pogrążone są wszystkie sprawy ziemi i jej mieszkańców; wszystkie żyjące istoty są tem, czem stały się przez swoje poprzednie życie i czyny, t. zn. tem, czego chciały. Idea, do której bardzo lgniemy, a której może dla niepomyślnych okoliczności zewnętrznych nie możemy urzeczywistnić, nie umrze, lecz żyć będzie dalej, choćby nieświadomie dla nas, i dalej działać na drugich ludzi.

Że ideje, powołane przez człowieka do życia, istnieją dalej po śmierci jego ciała, w to nikt chyba nie wątpi.

Poeta mówi:

Niejeden dawno leży w grobie,
A ciągle jeszcze włada światem.

Chociażby myśli człowieka były najbardziej rozproszone i nieobecne w jego świadomości, mimo to tworzą część jego istoty i łączą się z nim niewidzialnymi magicznymi więzami. Człowiek, umiejący trzymać myśli swoje na wodzy, może je mocą swej woli wysyłać w największe dale. Na tem polega przenoszenie myśli, czyli telepatya.

Na naszym świecie zmysłowym wystawieni jesteśmy bardzo często na omyłki i złudzenia, ale w świecie astralnym złudzenia i niebezpieczeństwa są daleko większe, przynajmniej dla człowieka nieświadomego jeszcze na tej równi i nierozwiniętego. Najpierw musi człowiek uzdolnić się do panowania nad własnymi popędami, namiętnościami, skłonnościami i myślami, zanim zdoła wywierać wpływ na drugich. Kto chce przedwcześnie wtargnąć w świat astralny, zanim posiędzie potrzebne do tego panowanie nad sobą, znajomość i siłę, a istotom stojącym pod sobą otworzy swą dziedzinę uczuć i myśli, ten naraża się na niebezpieczeństwo „opętania“ przez nich, przez co nietylko fizycznie, lecz moralnie i intelektualnie musi z czasem zginąć.

„Starajcie się zatem o królestwo boże

(w was), a wszystko inne przypadnie wam samo z siebie“ — powiada biblia.

Pomimo, że są duchy rozmaite, istnieje w rzeczywistości tylko jeden duch, z którego wynikają wszystkie inne. Tego jednego ducha powinnibyśmy poznać, zanim zajmiemy się pochodzącymi od niego innymi duchami. Ten duch, mieszkający w sanktuaryum własnej naszej duszy, jest duchem prawdy, który ma się w nas stać istotą i ciałem. To boskie „sam“, o którem mowa w pismach teozoficznych dawnych i nowych czasów, a które ma w nas dojść do samowiedzy poznania. Mistyk chrześcijański, Angelus Silesius (Jan Scheffler), mówi podobnie w następujących słowach: „Bóg mieszka w świetle, do którego nikt nie może się zbliżyć; sam stań się światłem, a wówczas go poznasz.“

Ażeby we wszystkich rzeczach rozróżnić to, co dobre, od tego, co złe, musi człowiek przedewszystkiem w sobie samym odróżnić to, co wieczne, od tego, co przemija.

Ta zdolność jest podstawą, bez której nie można wykonywać prawdziwego yogi, jak uczył także mędrzec Sankaracharya.

Śmierć „mistyczna“.

Śmierć fizyczna oznacza zaprzestanie czynności życiowej w ciele materyalnem i jego rozkład; śmierć mistyczna — to zamarcie egoizmu, żądz, popędów zwierzęcych i namiętności. Niebo, piekło i czyściec są stanami duszy, które człowiek może odczuć już w tem ziemskiem życiu. Ażeby więc wyrobić sobie właściwe pojęcie o stanach duszy po śmierci ciała fizycznego, nie musi się umierać fizycznie.

Człowiek sam jest światem w małym zakresie, to znaczy, że wszystko, co człowiek ma w sobie na małą skalę, znajduje się w naturze na wielką, tak, że gdy to małe zadrga w człowieku, odedrga mu to wielkie w naturze i połączy się z niem natychmiast. Przez swoje ciało fizyczne łączy się człowiek z widomym, fizycznym światem — jego ciało astralne z astralną równią*) (kama loka), on sam zaś łączy się z nią przez swe uczucia zwierzęce, żądze i namiętniści. Przez swoje myślenie stoi

*) Równia astralna i świat astralny są jednem i tem samem.

on w związku z równią mentalną*). Jeśli zaś zbudzi się w człowieku świadomość duchowa (buddhi), nie zostaje on już myślami w szrankach przestrzeni i czasu; jego boska świadomość (atma) łączy go z Bogiem (nirwana).

Dopóki człowiek przywiązany jest do rzeczy materyalnych i pozwala im panować nad sobą, dopóty podlega zmiennym stanom radości i cierpienia, gdyż stan dechawan (świata niebieskiego) nie jest wieczysty. („Niebo i ziemia przeminą, ale słowo pana, Logos (Christos), nie przeminie“. (Biblia.)

Człowiek może tylko przez pokonanie tego, co materyalne i przemijające, dojść do doskonałości i wolności, przez co wyzwala się ze skutków karmy i odradzania się na nowo. Może to nastąpić tylko w związku z materyalnem ciałem, ono bowiem jest środkiem albo narzędziem do przezwyciężenia tego, co materyalne. Co jednak duszę ludzką zmusza do objawiania się czynnego w ciele materyalnem, to egoistyczne usiłowania, żądze i życzenia, o które starała się ona w ostatnim bycie. Dopóki człowiek ma jeszcze choćby najdrobniejsze egoistyczne życzenie, czy odnosiłoby się

*) Pod równią mentalną należy rozumieć cztery niższe równie dechawan (nieba), które posiadają jeszcze formę (rupa), gdy tymczasem trzy wyższe nazywają się równią arupa i nie mają kształtu.

ono do spraw tego świata, czy też do nagrody po drugiej stronie, dopóty przywiązany jest do koła miłości i śmierci, tzn. podlega wiecznemu krążeniu życia i śmierci.

Celem każdej prawdziwej religii, wiedzy i filozofii jest pokazanie człowiekowi drogi do ostatecznego wydobycia się z nieustannej zmiany między życiem i śmiercią, między niebieskiem i ziemskiem istnieniem. Dzieje się to przez śmierć mistyczną, którą każdy musi przejść w życiu ziemskiem, jeśli ma zbudzić się w nim świadomość boska, jeśli Chrystus Bóg-człowiek ma w nim święcić swoje zmartwychwstanie. W Bhagawad Gita opisana jest droga do tego poznania i zbawienia. Opisana tam „bitwa“ przedstawia walkę między wolą ludzko-zwierzęcą a ludzko-boską. „Nowy testament“ jest symbolicznem przedstawieniem ukrzyżowanego w człowieku Chrystusa i połączonego z tem zbawienia ludzkości.

Zwycięzcę w tej walce czeka wielkie zmartwychwstanie, doskonałe życie, jako cena zwycięstwa. Posłuchajcie słów przyrzeczenia, wymówionych przez „podobnego do syna człowieczego“, który trzymał w ręku siedem gwiazd*): „Zwycięzcy pozwolę używać z drze-

*) Siedem gwiazd — to symboliczne określenie siedmiu pierwiastków, z których składa się zarówno wszechświat, jak człowiek. Nauka ta znajduje się pod rozmaitemi postaciami we wszystkich systemach religijnych.

wa życia, rosnącego w raju ojca mego. Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę życia wiecznego. Kto zwycięży, tego uczynię kolumną w świątyni ojca mojego, i nigdy stamtąd nie wyjdzie.“ W takich to i tym podobnych słowach wyrażały się najważniejsze pisma święte całego świata z czcią o ubóstwieniu człowieka.

W poznaniu wyższego życia w nas samych leży różnica między zwykłą nauką o obyczajach a moralnością. Mogą nas one kierować ku temu, co dobre i szlachetne, lecz ponad niemi stoi owa niepojęta istota, której przeciętna ludzkość nie rozumie, którą jednak odczuwa w sercu, ilekroć prześwieci z duszy człowieka czczonego, jako Bóg lub bohater. Dopóki tak jest, nie zadowolnią się ludzie etyką i moralnością, lecz odwrócą się w chwilach wyższej tęsknoty od zewnętrznych reguł tych systemów, a zwrócą się do praźródła czystego życia we własnem sercu, w którem znajdą nieomylnego przewodnika.

Oby te wiersze przyczyniły się do tego!

:: POTĘGA :: HYPNOTYZMU

Praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie suggestyi i hypnotyzmu oraz zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem.

Z 10 ILLUSTRACYAMI.

Na podstawie najnowszych źródeł opracował Dr. J. D.

CENA EGZEMPLARZA K. 2·40. Z PRZESYŁKĄ POLECONĄ K. 2.75. ::: ZA ZALICZKĄ K. 3·—.

O hypnozie i jego przeróżnych zjawiskach czyta się prawie codzień w prasie peryodycznej, wskutek jednak urzędowego zakazu praktyk hypnotycznych gałąź tej wiedzy jest u nas w wielkiem zaniedbaniu, i czytający ogół bądź nie ma żadnego, bądź też słabe tylko ma o niej wyobrażenie. Hypnotyzm ponadto odgrywa ogromną rolę we współczesnej sztuce lekarskiej, i z tego względu nieodzownem jest dla każdego człowieka poznać bodaj w głównych zarysach istotę hypnotyzmu i jego zjawisk i nabrać o nim należytego pojęcia. Książeczka „Potęga hypnotyzmu“ napisana jest bardzo zajmująco i przystępnie i zawiera między innemi bardzo ciekawe wiadomości z dziedziny hypnotyzmu w lecznictwie.

POTĘGA SUGGESTYI

Wykład o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonywania w życiu codziennem z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy.

OPRACOWAŁ Dr. J. D.

Cena egzemplarza brosz. K. 2·—, z przesyłką poleconą K. 2·35, za zaliczką K. 2·55.

Niema dziś człowieka, któryby mógł się obejść bez stosowania suggestyi w życiu bezwiednie czy też z rozmysłem. Im więcej ktoś jest biegły w tej sztuce, ten osiąga większe powodzenie czy to w stosunkach prywatnych, czy zawodowych. Stąd książeczka jest niezbędna w ręku rodziców, nauczycieli, kupców, polityków, sędziów, urzędników i wogóle ludzi, pracujących umysłowo. Ponadto zaleca się ją z naciskiem ludziom, którzy popadli w jakikolwiek nałóg, przyzwyczajenie szkodliwe i t. p. Znajdą oni tam nieocenione środki i wskazówki.

PROF. Dr. MED. LAPPONI

LEKARZ PRZYBOCZNY PAPIEŻY: LEONA XIII i PIUSA X.

HYPNOTYZM I SPIRYTYZM

Spolszczył JAN WARĘŻ.

Treść: Hypnotyzm, zarys historyczny. Spirytyzm, zarys historyczny. Fakta hypnotyzmu. Zjawiska spirytyzmu. Analogie i różnice pomiędzy fenomenami hypnotyzmu i spirytyzmu. Natura hypnotyzmu i jego zjawisk. Natura spirytyzmu i jego zjawisk. Skutki praktyk hypnotycznych i spirytystycznych. Wnioski.

Cena egzempl. K. 2·80, z przesyłką poleconą K. 3·20, za zaliczką K. 3·40.

Książka Dr. Lapponi'ego, lekarza przybocznego papieża, znanego antropologa, zaufanego Watykanu, jest w literaturze o hypnotyzmie i spirytyzmie zdarzeniem niezwykłej wagi. Już w kilka dni po jej wydaniu okazała się potrzeba drugiego nakładu w języku włoskim. Każdy, kto tę książkę przeczyta, musi dojść do przekonania, że między niebem a ziemią znajdują się rzeczy, widzialne tylko dla duszy, rzeczy, które duchowi ludzkiemu otwiera nieznane dotąd perspektywy. Coraz więciej rozjaśnia się zagadka podświatowych stanów życia naszej duszy, i nie raz, zda się, stoimy na granicy jakiegoś innego, niezbadanego jeszcze świata, z którego tajemnicze otrzymujemy wieści. Zagadkowe stany sztucznego snu, suggestya na jawie, materyalizacya duchów i obcowanie z nimi, pismo duchów, telepatya — to nie bajki już, lecz fakty, stwierzone i udowdnione przez pierwszorzędne powagi naukowe. Jedynie brak przystosowania nie daje nam zbadać gruntownie ustroju tego świata duchów, ten sam brak przystosowania, który nie pozwala istotom duchowym owego świata dosadniej się wyrazić lecz zmusza je do manifestowania swojej obecności zapomocą niedołężnych znaków jak stukanie, szelesty dotknięcia, poruszenia przedmiotami. Rzadziej zdarzają się częściowe lub zupełne materyalizacye. — Znamienne są słowa Lapponi'ego, odnoszące się do wyniku badań nad spirytyzmem, przedsięwziętych w roku 1871 przez Crookesa i innych uczonych. „Godzę się bez zastrzeżeń z tymi wynikami, a jeżeli mi kto odmówi rozumu, to wolę być głupim z takimi uczonymi, jak Huggins, Russel Wallace, Cox, Tyndal, Humphry, Dawy, Richardson, Humooldt Crookes i wielu innych“.

Dr. KAZIMIERZ JANOWSKI

WOLNOMULARSTWO

(MASONERYA)

ze szczególnem uwzględnieniem masoneryi w Polsce aż do obecnych czasów źródłowo opracowane.

Cena egzempl. K. 2·—, z przesyłką poleconą K. 2·35, za zaliczką K. 2·60.

O wolnomularstwie ogół nasz ma bardzo szczupłe wiadomości, mimo, że odgrywa ono dziś na całej kuli ziemskiej wcale nie poślednią rolę. Książek o tem stowarzyszeniu u nas prawie niema, a te, które są, przedstawiają rzecz stronniczo, za lub przeciw wolnomularstwu. Niniejsze dziełko napisane jest z punktu bezstronności w tym celu, aby każdy inteligentny człowiek, przeczytawszy je, mógł sobie wyrobić dokładny pogląd na masoneryę, jej dzieje, istotę, znaczenie, rytuały i t. d.

W przygotowaniu

MAGNETYZM LECZNICZY.

Zwięzły podręcznik do praktycznego magnetyzowania, oparty na badaniach uczonych od Mesmera do Reichenbacha, oraz na systemach praktycznych Ertla, Hansa Arnolda, Wiktora Turnbulla, poprzedzony teoretycznym wstępem.

Opracował Dr. PIOTR KOZIELSKI.

Z illustracyami.

Magnetyzm leczniczy jest czynnikiem, któremu dziś już, mimo wielokrotnych napaści, nikt nie może odebrać prawa obywatelstwa w sztuce leczenia. Dlatego też spełniła się w zupełności przepowiednia prof. Zöllnera, którą tenże cisnął z dumną pewnością siebie w twarz przeciwnikom magnetyzmu leczniczego, biorącym udział w zebraniu uczonych w Lipsku: „Nazwaliście obłąkanym Galileusza, a musieliście przyjąć jego naukę o systemie planetarnym! Nazwaliście obłąkanym Franklina, a musieliście przyjąć wyszydzony przez was gromochron. Nazwaliście obłąkanym Galvaniego, a musieliście uwierzyć w galwanizm. Taksamo też będziecie zmuszeni uznać prawdę magnetyzmu.“

W druku. W druku.

Dr. ŁUCYAN BÖTTCHER, docent Politechniki lwowskiej

STOLIKI WIRUJĄCE z 28 ILLUSTRACYAMI.

Treść:

Materyał informacyjny. Sprawozdania z różnych typowych posiedzeń spirytystycznych. Wskazówki, dotyczące prowadzenia posiedzeń ze stolikiem wirującym.

Studyum krytyczne. Teorye Faradaya-Carpentera najprostszych objawów stolikowych. Krytyczna ocena jej ze stanowiska badań Hare'a, Gasparina, Thury'ego, Crookesa, Butlerowa i innych. Lewitacya stołu. Dokładne badania nad tym objawem wymienionych powyżej badaczy. Zdjęcia fotograficzne i ich ocena.

W druku. Dr. Rafał Eugeniusz Kirchner. W druku.

Mój system tajemny

(PHYSICAL CULTURE)



Podręcznik, zawierający wskazówki do uzyskania sił ciała i świeżości ducha, wraz z dodatkiem o pełnem używaniu życia i 38 rycinami, przedstawiającemi ciało mężczyzny i kobiety.

Przełożył z 18 tysiąca Dr. PIOTR KOZIELSKI.

Jest najświętszym obowiązkiem każdego człowieka doprowadzić swoje ciało do najwyższego stopnia doskonałości i na tym stopniu je utrzymać, gdyż wtedy jedynie nieznaną mu będzie wszelka choroba i tylko wtedy będzie mógł z rozkoszą używać życia.

„System Kirchnera“ (Physical Culture) wywiera cudowny skutek: każdy mięsień i każdy obieg krwi, czynność serca i płuc, słowem — cały ludzki organizm wzrasta w siłę i odmładza się.

Systemu tego używano z doskonałym skutkiem przeciw nerwowemu wycieńczeniu, suchotom, reumatyzmowi, przeciw dnie, biciu serca, brakowi apetytu i bezsenności, a nawet melancholia i hypochondrya ustąpiły przed cudownem działaniem tego jedynego systemu. Ludzie, których dawniej zapoznawano i pomijano z powodu wad cielesnych, zostali j e d y n i e dzięki zastosowaniu Physical Culture ulubieńcami salonów i prawdziwie pięknymi ludźmi.

HEPTAMERON

OPOWIADANIA KRÓLOWEJ NAWARRY

według dokumentów zebranych przez

LE ROUX DE LINCY I MONTAIGLON

Tłómaczył St. Moulin. **Illustrował Coeurdame.**

Klasyczne to dzieło, niezrównane w swoim charakterze i wdzięku, ułożone jest na wzór „Dekamerona“ Boccacia i zawiera 72 nader ciekawych opowiadań na tle stosunków francuskich i włoskich za czasów Franciszka I, a więc w epoce Odrodzenia. Tematem królewskiej autorki w „Heptameronie“ jest miłość, i to miłość bynajmniej nie owijana zbytecznemi osłonami, tak, że z punktu świętoszkostwa rzecz biorąc, opowiadania nie mogłyby dziś nadawać się dla młodych panienek.

W 72 nowelach zamknęła autorka cały szereg poglądów ówczesnego oświeconego społeczeństwa na najżywotniejszą kwestyę etyczną, bo kwestyę miłości, na której opiera się byt rodu ludzkiego. Książkę, obejmującą 33 arkusze druku, zdobi 35 nadzwyczaj efektownych, kolorowych, całostronicowych illustracyi.

Egz. pięknie oprawny kosztuje K. 12·—, Egzempl. broszur. K. 10·—

NIEBEZPIECZNY WIEK

PAMIĘTNIK I LISTY PRZEZ KARIN MICHAELIS.

Przekład z oryginału przez KAZIMIERZA KRÓLIŃSKIEGO.

KARIN MICHAELIS, słynna duńska poetka, poruszyła świat kobiecy swoją książką, napisaną niezwykle zajmująco i z prawdziwym talentem. Osobliwa ta książka zawiera śmiałe zwierzenia pewnej damy w „Niebezpiecznym wieku“, między 40 a 50 rokiem życia. Kobieta owa, która w formie codziennych **zapisków i listów** odkrywa przed czytelnikiem chorobliwy pod względem seksualnym swój stan, była dotychczas najwzorowszą żoną, lecz po osiągnięciu „Niebezpiecznego wieku“ popadła w taką rozterkę umysłową, że nie znalazła innego wyjścia, jak tylko to, iż rozwiodła się z mężem, by módz w odosobnieniu walczyć sama ze sobą.

Cena egzempl. K. 2·40, z przesyłką poleconą K. 2·80, za zaliczką K. 3·—.

MAURICE MAETERLINCK

PIĘKNO WEWNĘTRZNE

Cena egzemplarza K. 3·—, z przesyłką poleconą K. 3·35, za zaliczką K. 3·60.

Niema na ziemi nic bardziej chciwego piękna i nic łatwiej piękniejszego od duszy. Niema na ziemi nic wznoszącego się naturalniej i uszlachetniającego się prędzej. Niema na ziemi nic słuchającego chętniej czystych i szlachetnych rozkazów. Niema na ziemi nic łatwiej poddającego się władzy myśli wyższej od innych. To też bardzo mało dusz opiera się na ziemi panowaniu duszy, oddanej pięknu.

JAN HUSKOWSKI

.·. CIENIE .·.

SZKIC POWIEŚCIOWY.

Cena egzempl. K. 2·40, z przesyłką poleconą K. 2·75, za zaliczką K. 3·—.

Huskowski wybił się w literaturze najnowszej na pierwsze miejsce nietylko bardzo silnym talentem, ale przedewszystkiem oryginalnością koncepcyi myślowej i artystycznej. Nie wzorując się na nikim, nie poddając się niczyim wpływom, wybił się ku wyżynom o własnej i potężnej sile twórczej i dał społeczeństwu kilka prac bardzo wartościowych i cieszących się uznaniem najwytrawniejszych czytelników. Szkic powieściowy „Cienie“ nie był drukowany w żadnem piśmie i podajemy rzecz z pierwszej ręki.

SACHER-MASOCH.

Demoniczne Kobiety

Na tom złożyły się bardzo ciekawe, jedyne w swoim rodzaju nowele, których tematem jest okrucieństwo kobiet, stosowane do mężczyzn.

SPIS RZECZY:

Cena egzemylarza K. 3·20, z przesyłką poleconą K. 3·60, za zaliczką K. 3·80.

W DRUKU

WENUS W FUTRZE

POWIEŚĆ.

Żadne z dzieł Sacher-Masocha nie osiągnęło tak powszechnej sławy, jak właśnie „Wenus w futrze“. Prof. Dr. Eulenburg w Berlinie wyraził się o tem dziele: „Dzieło to nie da się poprostu niczem zastąpić“. Sacher-Masoch odsłania nam śmiało smutną prawdę o okrucieństwie, drzemiącem na dnie duszy kobiecej. Jest on przedstawicielem poglądu, że piękna kobieta posiada w sobie pierwiastki dzikiego despotyzmu i że stosuje ten despotyzm do mężczyzny, jeśli on tylko nie potrafi zapanować nad nią bezwzględnie.

Stąd ma Sacher-Masoch słuszną sławę, jako z jednej strony niezmiernie poważany i pilnie czytany, a z drugiej strony bardzo znienawidzony powieściopisarz.

OBCOWANIE Z DUCHAMI ZMARŁYCH:

POTĘGA SPIRYTYZMU

Podręcznik do badań nieznanych sfer życia duszy ze wskazówkami co do wywoływania zjawisk spirytystycznych, porozumiewania się z duchami zmarłych i wydobywania na jaw tajemnych sił duszy.

Z licznemi psychicznemi doświadczeniami, które można przeprowadzić każdej chwili, z dodaniem wskazówek do zakładania kółek spirytystycznych i kierowania niemi.

Opracował Dr. R. E. Kirchner. — Spolszczył Dr. J. D. — Z ilustracyami. Wydanie drugie. — Cena egzempl. K. 2, z przesyłką poleconą kor. 2·35, za zaliczką koron 2·55.

Postęp cywilizacyi i kultury niesie ze sobą jeden ogromnie szkodliwy czynnik, a tym jest tak zwany dyletantyzm w dziedzinie wiedzy i nauki. Znaczy to, że tysiące ludzi, połapawszy, jak się to mówi piąte przez dziesiąte z tej lub owej gałęzi, mniemają o sobie, jakoby zgruntowali całą wiedzę, jakoby przed nimi nic tajemnego nie było,—w istocie jednak mogli się zdobyć na nabycie tylu wiadomości, ile wystarcza do wytworzenia się chaosu w pojęciach, wyobrażeniach i sądach. Dotyczy to szczególnie rzeczy abstrakcyjnych, a więc w znacznej części religijnych. Dzięki tej okoliczności. wytwarzają się coraz liczniejsze zastępy tak zwanych niedowiarków, nie wierzących nawet w istnienie Boga, a tem mniej w życie pozagrobowe istot ludzkich. Aż oto — pominąwszy wszelkie uznane dogmaty w dziedzinie teologii, filozofii, metafizyki i t. d. — wypływa na porządek dzienny spraw publicznych bardzo poważny odłam wiedzy, spirytyzm. Liczne doświadczenia, badania i próby dowodzą, mimo wszelkie zarzuty przeciwników, że poza grobem jest życie, że nie jest prawdą, jakoby wedle wierzeń modernistów jedynem bożyszczem poza grobem była — Nirwana. Książeczka Kirchnera „Potęga spirytyzmu“ daje czytelnikowi w ręce bardzo interesujące czynniki — niejako klucz do otwarcia sezamowych tajemnic. Może nawet ktoś nie wierzyć w potęgę spirytyzmu, a mimo to wskazane jest, aby książkę przejrzał. Czas na przeczytanie nie będzie stracony. Wiadomości zasadnicze o tej tajemnej nauce należą przecie do ogólnego wykształcenia.

WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA“ WE LWOWIE.

Prof. Dr. M. COLLINS

BEZBOLESNY PORÓD

PRZEPISY ZACHOWANIA SIĘ PODCZAS CIĄŻY CELEM UNIKNIĘCIA BÓLU I NIEBEZPIECZEŃSTW PRZY ROZWIĄZANIU.

Z DODATKIEM

O zabiegach przeciw zapłodnieniu

W POLSKIEM OPRAC. PRZEZ Dra J. D.

Cena egzempl. K. 2·—, z przesyłką poleconą K. 2·35, za zaliczką K. 2·60.

ROZKŁADANY

ORGANÓW PŁCIOWYCH KOBIETY

ANATOMJA I FIZJOLOGJA CIĄŻY I PORODU

Z TEKSTEM OBJAŚNIAJĄCYM D-ra A. E. GILESA
Z ANGIELSKIEGO ORYGINAŁU OPRACOWAŁ